

ILUSTROWANY TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDŹOWEGO

# POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 11 (365)

15 III 1990 R.

ENA 450 ZŁ



Fot. Jerzy Kosiński

Zagłębie — Stal 3:0. Podczas niedzielnego meczu takich ostrych starć, jak to między Piotrem Czechowskim (z lewej) i Dariuszem Marciniakiem, było wiele.

strona 12



NA CO ZFS?

# TYSIECZNA ZMIANA

## ZŁE PROGNOZY?

„KURONIÓWKI”

# NARADOMANIA

**RYWALE Z USA**

# PASZPORT BEZ KOLEJKI

**KOMUNIKAT  
WOJEWODY  
LEGNICKIEGO**

Wojewoda leg.  
**RYSZARD JELO**

# STRYCHULCE

Cała ta sprawa ma szerszy wymiar. Bez pomocy gatego Zachodu, bez zagranicznych inwestycji nie wydobędzie bagna zabiedzonej i zubożałej polskiej gospodarki. Tymczasem zachodni biznes wcale nie ma nas drzwiami i oknami. Zaczynamy szumnych deklaracji. Zachodni biznes nie jest głupi i pilnie obserwuje co się u nas dzieje. A my serwujemy co się u nas dzieje. A o tym zjawisk nie pojmuję. A o tym nie pojmuję, to nie ma znaczenia. Musimy o tym wiedzieć i powiedzieć w naszym własnym interesie.

DARIUSZ JAKUBOWSKI

**PODLEK MIEDŹ**

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-011  
 cław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-46-46  
 kretariarj 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Janusz Dobrzański, Hanna Głowacka  
 żena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Barbara Machnicka, Maria Samborska (zastępca redaktora)  
 naczelnego, sekr. redakcji), Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Urszula Włodarska. Korekta: Ewa Mielnik  
 Zukowska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” wrocławskie, ul. P. Skargi 3/5, 50-011  
 placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówianych redakcja nie zwraca, przebiega  
 ga sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87, F-11.



Podczas kolejnego posiedzenia Rady Pracowniczej KGHM w ubiegły piątek — 9 bm., któremu przewodniczył Stanisław Lembas — sekretarz rady, najwięcej czasu jego uczestnikom zajęło ustalenie porządku dziennego.

Niektóre z wcześniej zaplanowanych tematów prezydium zaproponowało „zdać”, w tym m. in. zatwierdzenie systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstwa na 1990 rok, ponieważ nie wszystkie zakłady nadesłały swoje opinie do przekazanego im projektu, mającego zresztą wstępną akceptację RP. „Wyleciał” też punkt dotyczący statutu kombinatu, albowiem trzeba będzie wprowadzić do niego zmiany wynikające ze zniewielżonej ostatnio przez Sejm ustawy o przedsiębiorstwie. Odłożono również wydanie opinii do wniesionego przez dyrekcję projektu schematu organizacyjnego zarządu. Przy tej sprawie Wojciech Dutkiewicz zauważył, iż wprawdzie dyrekcja powinna przedstawić koncepcję przyszłej roli kombinatu, by nie ubezwłasnowolniać zakładów. Proponowano wnieść natomiast pod obrady rady informację o katowickich uzgodnieniach na temat losu uchwały 199 i związanym z tym protokołem dodatkowym nr 11 do porozumienia placowego górników. Z sugestiami prezydium zgodził się dyrektor generalny Mirosław Pawlak. Ale zanim rada przegłosowała jednomyślnie nowy zestaw tematyczny, członek RP kombinatu i zarazem przewodniczący Rady Pracowniczej ZG „Rudna” Zbigniew Borowski, poprosił zebranych o umożliwienie mu złożenia w imieniu swej rady na ręce szefa przedsiębiorstwa oficjalnego wniosku o... podzielenie KGHM, poprzez wyłączenie z jego struktury kopalni „Rudna”. W momencie dokonywania tego aktu i przekazujący, i przyjmujący uśmiechnęli się kordialnie, a podczas najbliższej przerwy udali się równie przyjaźnie na gabinetową pogawędkę, o której przebiegu nie jednak nie wiemy.

Jak obwieścić środki masowej informacji, trzy górnicze centrale związkowe: Krajowa Komisja Górnictwa „Solidarność”, Federacja Związków Zawodowych Górników oraz Porozumienie Związków Zawodowych Dozoru Górniczego dogadały się ze Wspólnotą Węgla Kamiennego w sprawie słynnej uchwały 199/81 Rady Ministrów, stwarzającej ekonomiczny przymus do pracy w soboty, gdyż płacono górnikom trzy razy więcej niż w „czarne dni”. Jednocześnie za przyzwoleniem ministra przemysłu, strony podpisały protokół dodatkowy nr 11 do porozumienia placowego górników węgla kamiennego, który wchodzi w życie z dniem 10 marca br. A jak wiadomo, to co obowiązuje na węglu — na mocy uchwały RM nr 2 — przechodzi także do miedzi. Trzymając w ręku gorący jeszcze protokół węglowy Michał Rybiński — naczelnik wydziału płac KGHM informuje zebranych o zawartych tam rozwiązaniach: — Część „sobotnich pieniędzy” przetrza się na zwiększenie wynagrodzeń od poniedziałku do piątku. Wzrastają więc stawki płac zasadniczych w stosunku do dotychczasowych o 30 proc. dla pracowników zatrudnionych na powierzchni i o 40 proc. dla dołowych. Ale nie oznacza to — mocno akcentuje, by później nie było rozgoryczenia i zaskoczenia — automatycznego przyrostu wynagrodzeń, bo wielkość bazowego funduszu płac wolnego od opodatkowania jest nadal taka sama. Mówić więc raczej należy o przesunięciu pewnych elementów płacowych. Zmianie ulegają dotych-

czasowe zasady naliczania zarobków za pracę w soboty w górnictwie: za dwie pierwsze godziny — 50-proc. dodatek do stawki osobistej, za następne — 100 procent. Jakże są możliwości wprowadzenia wyższych tabel płacowych w KGHM? Trochę środków da powrót do kodeksowych zasad płacenia za nadgodziny w soboty, część uzyska się przez likwidację „trzynastek” tam, gdzie jeszcze tego nie zrobiono. Może to jednak nie wystarczać, wówczas będą musiały zakłady wejść w podatek, jeśli będzie je na to stać. Najprawdopodobniej nie utrzyma się nadal 30. proc. premii gwarantowanej. W zakładach zapleca będzie można prowadzić tablele widelkowe i ustalona w ich ramach stawka uzależniona będzie od możliwości finansowych zakładu. Czy podwyżki dostanie administracja? Zależać to będzie od zasobności zakładu oraz ustaleń dyrekcji i związków zawodowych. Ale to wszystko — podkreślił referujący — to dopiero wstępne przemyślenia. Rada jest ciekawa także zdania związkowców.

Szef Przedstawicielstwa Miedziowego Ryszard Zbrzyzny stwierdził, że przedstawia swój stosunek wtedy, gdy dyrekcja przedłoży projekt protokołu, ale za to odstąpił kulisy uzgodnień podjętych w Katowicach:

— Składy węgla są przepelnione, bo krajowi odbiorcy nie mają pie-

ków — powiedział na koniec przewodniczący KG „Solidarność” Zbigniew Miedziowski — ale nie może być większych odstępstw od tego, co wprowadza węgiel.

W tej kwestii wypowiedział się również dyrektor generalny Mirosław Pawlak. Zapewnił, iż kombinat i tym razem, jak zresztą zawsze, uszanuje wynegocjowane w Katowicach zasady. Zwrócił jednak uwagę na odmienną sytuację występującą w KGHM i w górnictwie węglowym.

— My nie mamy problemu ze zbytem miedzi na zagranicznych rynkach — zaakcentował. — Dlatego nie możemy sobie pozwolić na zaniechanie wydobycia rudy miedzi w soboty, gdyż naszym hutom już przy obecnym układzie brakuje koncentratu i musimy go importować. Taki stan rzutować będzie na kondycję ekonomiczną firmy, a nikomu z nas nie może ona być obojętna. Od tego przecież zależą płace pracowników, los każdego, inaczej przyjdzie nam zamykać niektóre ogniska produkcyjne, zwalniać ludzi...

Wszyscy teraz czekają na projekt protokołu dodatkowego nr 11, wtedy zapewne dyskusja będzie bardziej konkretna i kontrowersyjna.

Tego dnia rada zajmowała się także jeszcze innymi sprawami. Na wniosek dyrektora generalnego wyraziła zgodę na odwołanie

## SOBOTNIA WOLNOŚĆ

JAN KURASZ

niechęć, eksport leży, jako że rząd wprowadził cło wywozowe w wysokości 400 tys. złotych za tonę, co dla kopalni jest nieopłacalne. Ta sytuacja wymusza konieczność rezygnacji z prowadzenia wydobycia w soboty. Dlatego podpisano porozumienie o zawieszeniu uchwały 199 do czasu podjęcia decyzji o przyszłości górnictwa węglowego. Przelanie środków z sobót na „czarne dni” sprawi, iż relacja średniej płacy w górnictwie w stosunku do przemysłu przetwórczego wyniesie jak 1,9:1, a więc zbliży się do ustalonej przy „okrągłym stole”.

— Protokół węglowy — podkreślił R. Zbrzyzny — musi być żywym przeniesieniem do kombinatu, chociaż nie kwestionujemy potrzeby pracy w soboty, ale na zasadach pełnej dobrovolności, bez ekonomicznego nacisku. Dlatego dyrekcja musi nam przedstawić źródła finansowania i płacenia za sobotnie wydobycie, bowiem górnicy węglowi nie mogą za pięć dni pracy zarabiać tyle samo, co miedziowi za sześć.

Lider kombinackiej „Solidarności” oświadczył na wstępie: — Dobrze się stało, że ta upokarzająca górników uchwała zniknęła i więcej nie powróci do naszych kopalni.

Dalej Władysław Grocki postawił pytanie, czy KGHM stać na pracę w soboty?

Jego zdaniem, koszty prowadzenia sobotniej eksploatacji nie są adekwatne do osiąganych zysków z urobionej w te dni rudy. Należałoby przeorganizować system pracy kopalni w soboty. Powinno się odejść od wydobycia, prowadzić się powinno jedynie remonty, których nie można robić na ruchu. Zakłady będą czyniły ruchy, płacowe w ramach posiadanych środ-

nie ze stanowiska dyrektora naczelnego Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego mgr. inż. Jerzego Kasiaka (24 — za, cztery — przeciw, cztery wstrzymujące się).

Sprawę tę — przypomnijmy — wywołało ogłoszenie na wniosek grupy pracowników referendum zakładowe, w którym 75 proc. uczestniczących w nim pracowników opowiedziało się przeciwko dalszemu pełnieniu tej funkcji przez dotychczasowego dyrektora.

Następnie wybrano spośród członków kombinackiej rady jej przedstawicieli do komisji konkursowych na dyrektorów zakładów: ZG „Sieroszowice” — Andrzej Jędrkowiak z ZG „Sieroszowice” i Leszek Czulak z ZG „Lubin”. Zakład Budowy Kopalni: Krzysztof Rauer — ZBK i Marian Krzemieński ZG „Polkowice”. Zakłady Naprawcze Maszyn: Telesfor Lewicz z ZBK i Jan Mazur z ZG „Rudna”. Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego: Danuta Firlicieńska z zarządu i Stanisław Lembas z ZG „Rudna”.

Wreszcie RP wyloniła ze swego grona przedstawicieli do wspólnej radowsko-dyrekcyjnej komisji zajmującej się sprawami restrukturyzacji KGHM, akcjonariatu pracowniczego i banku rozwoju regionu. W jej skład weszli: Adam Butyński — HM „Głogów”, Leszek Czulak — ZG „Lubin”, Danuta Firlicieńska — zarząd, Andrzej Jędrkowiak — ZG „Sieroszowice”, Marian Krzemieński — ZG „Polkowice”, Telesfor Lewicz — ZBK, Stanisław Lembas — ZG „Rudna” i Krystyna Monieta — ZBiPM „Cuprum”. Do podstawowych zadań tego zespołu będzie należało nadzorowanie przebiegu prac w tych dziedzinach, a także informowanie o tym załóg.

## PO(D)GLĄDY

## RECEPTA NA SUKCES

Na rynku prasowym popioch. „Padło” już kilkanaście znanych tytułów, a wielu innym zagłada w oczy widmo likwidacji. Niestety, prasa bardzo zdrożała i nawet najwzierniejsi czytelnicy zdradzają swe ulubione gazety z rolką papieru toaletowego. Bo ta druga bywa tańsza i jakby bardziej użyteczna.

Redaktorzy i dziennikarze wylądowali ze stóły, aby ich produkcja była atrakcyjna i znalazła nabywców. Nie jest to zadanie łatwe, bo kiedy wolno pisać wszystko o wszystkim i wszystkich, trudno być oryginalnym. Bywa więc, że w pogoni za oryginalnością, niektórzy koledzy po piórze zapomnieli o etyce zawodowej i szacunku dla czytelnika. Ujmując rzecz inaczej — pogardzają faktami, a czytelników mają za głupców.

Jednym z wybitnych specjalistów w tej dziedzinie jest niejaki Grzegorz Orawski, piszący felietony pod wspólnym tytułem „Moje paranoje”, w postępowym, nowym tygodniku „Konkrety”. Ten wybitny autor w felietonie „Konię komunę?” napisał był ostatnio o „bojowym felietonistce z miedzianego tygodnika” — czyli o mnie — że niegdyś pisywałem w „Konkretych”, tylko zupełnie inaczej. I podał tę sensację pikantnym sosem innych „rewelacji”.

Tak jak trudno polemizować z facetem, który twierdzi, że Polska leży na Antylach, tak trudno mnie ścierać się z Orawskim. Recepta pada. Ja rozumiem, że felietonista „Konkrety”, który co tydzień głosi publicznie, że jest pozabawiony piątej kleпки, może uciekać, że ta legitymacja upoważnia go do mijania się z prawdą i zdrowym rozsądkiem. Nie sądzę jednak, aby jego czytelnicy (mniemam, że tacy są) udawali, że nie widzą, iż ma ich za stado bezrozumnych baranów, które przed chwilą spadły z Księżycy. Orawski kłamie bowiem w żywe oczy. „Bojowy felietonista z miedzianego tygodnika” Jan Doński nigdy nie opublikował w „Konkretych” najmniejszej linijki tekstu. Taka jest prawda i Orawski o tym wie. Wiedzą o tym również czytelnicy jego tygodnika. Po co mu to łgarstwo? Czyżby tym sposobem chciał walczyć z konkurencyjnym tygodnikiem? Znam parę lepszych metod. Na przykład pisać lepiej — i poprawniej. A z warsztatem u Orawskiego nie za bardzo. W cytowanym felietonie skleił zdanie: „Odbito się bardzo ważne wydarzenie”. Już dzieci z Ie wiedzą, że wydarzenie ma miejsce, a każdy dziennikarz napisze, że coś się wydarzyło. Może by tak, kolego (?) Orawski, przyspieszony kurs poprawnej polszczyzny?

Mam też drugi sposób. Zaczynam drażnić na papierze toaletowym. Sukces „wydawniczy” murowany.

JAN DOŃSKI



— Tu nikt nie przychodzi z aktem, że dom wybudował, tu przychodzi po pracę.

— ???

— Nie wiem, co kierowało panem Czupkiewiczem, ale nie ma co dyskutować z kierownikiem kadr. Pan jest dyrektorem i jest porozumienie podpisane przez pana poprzednika, a pan Czupkiewicz nie przestrzega go. Są młodsze, z którymi nie idzie rozmawiać... To nie po harcersku. Mąż 30 lat temu uległ wypadkowi na naszej kopalni, a teraz kobietę...

— ???

— Ze ma środki utrzymania, bo mają na emeryturze? Wszyscy wiemy, jakie to emerytury są. Tak, mieszka na miejscu.

— ???

— Przeniesiona? Do grzybów? Kobieta starsza ma w wodzie pracować? No nie, to wygląda na odrobinę czyjszemu. Cielowiek nie pracuje po to, żeby umrzeć, ale po to, żeby żyć.

\*

Do zakładowej organizacji NSZZ „Solidarność” przywiedło panią Klarę Bambynek poczucie żalu, krzywdy i bezradności.

— Dowiedziałam się o tym 20, jak kierownik wywiesił listę. 21 lutego dostałam wypowiedzenie. Bez żadnego uprzedzenia. Kierownik powiedział, że to jest uzgodnione ze związkami, ale przecież z wami nie, a w tamtych związkach niktogo nie zastalam. Myślałam, że docekam tu emerytury. Czwartego stycznia minęły mi 22 lata pracy, w tym 13 na „Konradzie”. Na początku roku mieliśmy pretensje do kierowniczki, że nie dostaliśmy podwyżek. Wyjaśniła, że objęła ona tylko tych, którzy będą zwolnieni z zakładu. Nie przypuszczałam, że zostanę tak potraktowana. Do tej pory nikt z działu kadr nie odszedł. Jestem pierwsza do zwolnienia. Jak kogoś zastąpić — to najstarsza, jak za bramę — też. Kierownik uznał, że mam dobre warunki, bo buduję dom na Śląsku. Jaki dom? Piwnice dopiero... On nie wie, że od dwudziestu lat mieszkam z rodzicami, mężem i córką w dwóch pokojach z kuchnią. Tego się nie dopatrzył.

Natomiast Marian Jurczek, szef konradowskiej „Solidarności” dopatrywał się w uzasadnieniu zwolnienia pani Klary, a potwierdził podczas telefonicznej rozmowy z dyrektorem naczelnym kopalni, kolejnego naruszenia listopadowego porozumienia zawartego z obu związkami. Porozumienia wyraźnie określającego tryb i zasady redukcji załogi wynikającej z zakończenia wydobywania rudy miedzi z 31 grudnia 1989 r. i likwidacji kopalni.

— Podstawą miało być to, aby traktować wszystkich równo. Jak to wygląda w rzeczywistości? Spełnia warunki wypowiedzenia, a jest robotnikiem czy górnikiem,

chłast piśmko! — zwolniony. Zostają ci, którzy nie dawali z siebie lub mało. Czy jeżeli moja żona ugótuje obiad, a ja go zjem, to ja więcej przy nim zrobiłem? Lenin powiedział: kto nie wytwarza dobra materialnego powinien być społeczeństwu usłużny. Pani napisze, że największe matactwo, jakie w tej chwili jest — to jest w ZG „Konrad”. Bo jeżeli się coś podpisze, a potem robi inaczej...

— To absurd, że trzeba zwalniać ludzi nie dlatego, że źle pracowali, ale dlatego, że postawiono kopalnię w stan likwidacji. Byliśmy i nadal jesteśmy przeciwni tej decyzji — podkreśla wiceprzewodniczący zarządu konkurencyjnego związku branżowców.

— Ale skoro już tak jest, uważamy, że najpierw powinni odejść ci z szerszymi perspektywami. Po pierwsze, z możliwością podjęcia pracy w zakładach KGHM i dojazdu do nich lub w innych w miejscu czy pobliżu zamieszkania. Po drugie, posiadający gospodarstwa rolne lub mający inne do-

## GEJZER

HANNA GŁOWACKA

datkowe źródło utrzymania. Myślę tu zwłaszcza o rencistach i emerytach — a u nas poletatowcach. I wreszcie — pracownicy, którzy już nabyli uprawnienia emerytalne. Tymczasem, mimo porozumienia i jasnych zasad, zwalniali się głównie ludzie z dołu, została ich garstka. Z powierzchni nie odszedł, jak dotąd, nikt, a już na pewno nie z administracji. Nie ulega również uszczupleniu nadzór, chociaż front robót się zmniejszył. Nie przestrzega się zasady objęcia ochroną pracowników z ponad 15-letnim stażem pracy na stanowiskach robotniczych i 20-letnim na nierobotniczych. Natomiast nadal pracują ci z rocznym czy kilkuletnim. Likwiduje się trasy dojazdowe nie tylko nierentowne ale i takie, które przy dobrej woli i niewielkich zmianach organizacyjnych można było utrzymać nie pobawiając pracy tym samym m.in. będących w wieku przedemerytalnym. Wobec tych i innych naruszeń umowy już tylko drobniaczkiem jest fakt, że związkom zawodowym nie przekazuje się do uzgodnienia wszystkich list pracowników przewidzianych do zwolnienia. Ze nie spełniono wymogu formalnego i nie przedstawiono nam do zaopiniowania nowego schematu organizacyjnego zakładu. Trafili on od razu do rady pracowniczej. Znamy go tylko ze źródeł nieoficjalnych i uważamy, że w tym kształcie jest nie do zatwierdzenia.

Nie mogę się całkowicie zgodzić z zarzutami związkowców. Rzeczywiście likwidujemy sześć odcinków tras, na których łącznym dojeżdża 46 osób — przyznaje Wacław Czupkiewicz, kierownik Działu Kadr i Szkolenia. — W styczniu kosztowały nas one 44 mln zł, podczas gdy za dowóz wszystkich pracowników do zakładu płacimy miesięcznie 210 mln zł. W sytuacji, w jakiej znajdujemy się, bardziej opłacałoby się płacić dojeżdżającym z tych kierunków za to, by nie opuszczali miejsca zamieszkania. Jeśli chodzi o trasę wywołującą największą emocję: Wykroty — Nowogrodzkie — Iwiny to rozpatrywałammy rozwiązanie sugerowane przez związki, czyli dowóz pracowników dojeżdżających nią na jedną zmianę, a nie jak do tej pory — trzy. Problem w tym, że na tym odcinku ewidencyjnie dojeżdża 71 osób, a autobus i to dużo, rejestrowany jest na 52. Nieprawdą jest natomiast, że zostawiamy naszych pracowników bez wyjścia. Proponujemy im miejsca w hotelu. Ja rozumiem, że jest to dolegliwość, ale dajemy wszystkim szansę pozostania w zakładzie.

— Nieprawdą jest też, że nie zwalniamy zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych, choć może to tak wyglądać. Większość z nich pozostaje bowiem jeszcze w zatrudnieniu z uwagi na trzymiesięczny okres wypowiedzenia. Dotyczy to też dozoru.

— A młodzi? Rzeczywiście do tego problemu podchodzimy ostrożnie. Dopiero wchodzi w zawodowe życie i już na starcie spotyka ich wielka krzywda. Nie znaczy to, że nie stosujemy wobec nich warunkowań zawartych w umowie. Mimo jednak najszerszych chęci, jak traktować wszystkich równo?

— Są to sprawy bardzo trudne, skomplikowane. Nie podchodzimy do nich tak, jakby to wyglądało, lekko — zapewnia gł. specjalista ds. pracowniczych Jan Chrzanowski. — Cały ubiegły rok intensywnie nad tym problemem pracowaliśmy. Zakładaliśmy, że zmniejszenie zatrudnienia będzie postępowało sukcesywnie, co kwartał o ok. 100 osób. I tak do 1991—92 roku. Ostateczną liczebność załogi uzależniłyby, i uzależniają również dziś, wielkość wydobycia anhydrytu, rozwój hodowli i przetworu pieczarek oraz natężenie prac na nowym wydziale — gumowania. Wrześniowa decyzja o przyspieszeniu likwidacji kopalni i zakończeniu wydobycia rudy miedzi z 31 grudnia 1989 r. postawiła nas w sytuacji przykrej, przymusowej. Ale mimo to, zwalnianym w IV kw. proponowaliśmy konkretne miejsca zatrudnienia. Dziś na bolesławieckim, zlotoryjskim i lwóweckim rynku pracy jest inaczej, gorzej. O ile jeszcze w końcówce roku kopalnie nowego zagłębia przyjmowały 10, 20 czy nawet 50 naszych górników, o tyle teraz pojedyncze, konkretne osoby. Tymczasem czeka nas do czerwca — sierpnia redukcja załogi do ok. 1300 osób. W 1990 r. wkroczyliśmy z zatrudnieniem 1750 pracowników, w połowie lutego wyniosło już ono 1570. 77 osób już otrzymało wypowiedzenia, 60—75 przejdzie na emeryturę. Przed nami problem zagwarantowania pracy setce ludzi. Kto mógł przewidzieć, że w IV kw. ub. roku i I bieżącego, sytuacja w kraju tak się zmieni?

Pewnie niewielu. Ale można i trzeba było przewidzieć, że ogromne przywiązanie załogi do kopalni da o sobie znać, w tych trudnych chwilach, przesłoni racjonalne myślenie. Zwłaszcza że komuś wyraźnie zależało na utwierdzeniu górników w przekonaniu, o możliwości uratowania kopalni. Komu i dlaczego? Co do tego w „Konradzie” nie ma pełnej jasności. Polowanie na czarownice trwa.

## NOWA WALUTY MONOPOLISTY

Lubińskie „Spółem” na gruncie nie reklamą działalności spółki, oferuje m. in. surowe warunki zakreślenia prowadzenia działalności przyzakładowych. Ninijsze wieść polecamy więc wszystkim, których skusić by mogła reklama.

Otóż taką właśnie działalność od dobrych kilku lat „Spółem” prowadzi w lokalu Górniczego Muzeum Technika, czyli w restauracji NOT. Obiady wydawane są w określonych godzinach, na słone bonny, o równie określonych nominalach — od marca po 1 tys. zł. Za taki bonn można zjeść albo jeden z kilku zestawów obiadowych, albo tylko jednego nie. W tym ostatnim przypadku związane jest to jednak z pewnym ryzykiem. Trzeba bowiem kombinować, aby w tym tysięcznym czy 6-tysięcznym płacić za potrawę skalowaną np. na 4.300 zł. Mógłby ktoś wiedzieć — a cóż prostszego — bonnu wartości sześciu tys. zł. czy wydać 1700 zł gotówką — kłopot! Uważaliśmy tak i jeszcze w grudniu (to imię rzeszy stołukowiczów) do tego temu wyraz na lamach „PM”, to tego! Nie widzi żadnych praktycznych przeszkód w takim zalatwianiu sprawy, czyli w waniu reszty gotówką z owych now, także i Ministerstwo Wewnętrzne. W końcu w zliwowanym świecie, a za taki cieć również tutaj, w Lubinie, chcemy uchodzić, takie w po konsumenciej myśli, zalatwienie problemu jest wyłącznie stą umową między partiami, czyli KGHM a „Spółem”...

Ale „Spółem” nie ma zamiaru ustępować z raz zajętej pozycji. Oto na propozycję wydawania szty z bonów, wiceprezes „Spółem”, ds. gastronomii i produkcji, powaga proponuje... nową walutę. „Możemy wprowadzić wydawanie reszty w postaci talonów lub skich stosowanych w rozliczeniach wewnętrznych...”

I proszę — jakież to monstrum! dziwoląg można wymyślić, dlatego, że po prostu nie chce oddawać konsumentowi pieniędzy, które przecież są jego własnością. Niedajmy marwanio: Nasz klient nasz pan. Dziś prezes „Spółem” radzi, aby sobie klient za kłopotem pobiegł, poprosił, nie masł i w ogóle grzecznego był, inaczej pewnie tak resztę dostanie jak własne ucho bez lustera czy (a swoją drogą — co to za tył bloczkiem — zjesz?, żużel?). Wynika więc z tego, „Spółem” — choć czasy nie chcą uczyć, wychowywać, stać warunki.

Może by więc inaczej? Zamiast kontrahenta choćby na przykład na sektor prywatny, tak przy okazji przypominając, najbardziej skutecznym narzędziem na upartej monopolistycznej jest organ antymonopolowy. Chyba ta właśnie kuracja dla lubińskiego „Spółem” ma być!

A. BOB...





— Mówi się o demokratyzacji, o sprawiedliwości. Tymczasem ze zderzenia tych haseł w rzeczywistości pozostaje w praktyce niewiele. Każdy człowiek powinien mieć prawo do obrony, dlatego to wydarzyło się na posiedzeniu Rady Pracowniczej może budzić tylko głęboki niesmak.

„Oskarżonych” nikt nie pytał, co mają do powiedzenia. Co więcej, a wniosek przewodniczącego zarządowej „Solidarności”, zrezygnowano ze stawiania zarzutów pod pretekstem konkretnych ludzi. Wyarczyła tylko prosta procedura: na początku ogólne zarzuty, a później „maszynka” — nazwisko — oskarżenie! Uważam, że ludzi można rozliczać za to, co zrobili, a nie przy pomocy ogólnych sformułowań. Nie dano im żadnych szans. Nikt w zakładzie chyba nie sądzi, że potrzebne są zmiany kadrowe, ale to co starano się w zakładzie przeformować to tylko kwestia mody na wyrzucanie — formuluje na gorąco swoje myśli przewodniczący NSZZ Pracowników ZG „Rudna” Janusz Grot. Widać, że niesmak z przebiegu tej sprawy ma również przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Ryszard Hodura. Na każdy inny temat chętnie porozmawia, na ten jeden — nie. Nie będzie każdemu przybytemu do zakładu dziennikarzowi mówił o tym, co myśli. Po co ludzie mają porównywać, że tu użył takiego sformułowania, a gdzie indziej nieco innego. Jeśli więc koniecznie chcą wiedzieć co sądzi o całej sprawie, ogólnie mówiąc mogą to sobie przeczytać w tygodniku ohydatelskim.

Dyrektor naczelny ZG „Rudna” przy Wiesław Jarmużek przyjmując podobną postawę. Co by nie powiedział, będzie źle odbierane, a każdym zdaniu będzie szukało podtekstów. „Polskiej Miedzi” przekazuje swoją zasadniczą myśl: „Chcę spokojnie pracować”.

Czy wszystkich pracowników wypalni bez wyjątku pasjonują zmiany kadrowe na „górze” kopalni? Gdy minęły pierwsze emocje, nadeszła refleksja. W zakładzie zapowiedziano zmniejszenie zatrudnienia. A więc określenie „zmiany kadrowe” zmieniło swój wymiar. Na razie życie w zakładzie toczy się normalnie.

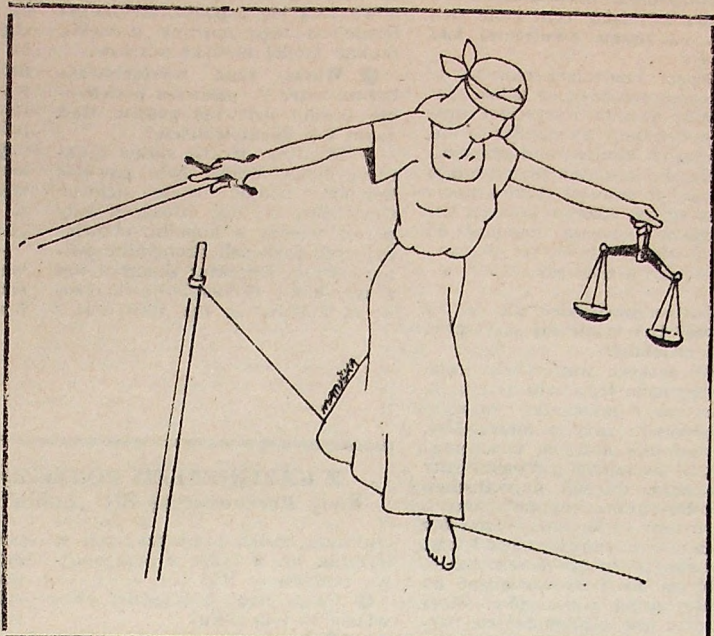
Zaczęło się tak jak w innych zakładach — od wotum nieufności. 1 stycznia br. na posiedzeniu Rady Pracowniczej Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przekazała uchwałę wyrażającą brak zaufania do dyrekcji zakładu. Uzasadniono je: nieprzystosowaniem zakładu do nowych warunków funkcjonowania, prowadzeniem niewłaściwej polityki kadrowej, przerosty administracji i dozoru, nieuzasadnione przyjęcie pracowników na przełomie grudnia i stycznia, brakiem perspektywicznego planu działalności zakładów, niechęcią, lekceważącym stosun-

kiem do załogi, doprowadzeniem do napiętej sytuacji wśród załogi poprzez niewłaściwą politykę ekonomiczną i płacową.

Na tym samym posiedzeniu rady jeden z jej członków zgłosił formalny wniosek o wotum nieufności dla dyrekcji zakładu. Sprawa jako bardzo ważną wprowadzono do porządku obrad. Tego samego dnia podjęto uchwałę powołującą do życia komisję do przeprowadzenia kontroli i zasadności przedstawionych zarzutów. Bo zarzuty były, jak widać powyżej, dość ogólne. Co prawda niewiele brakowało, aby wotum zostało przyjęte od ręki. Głosowanie w tej sprawie zakończyło się wynikiem: 12 — za powołaniem komisji, 10 — przeciw i jeden wstrzymujący się od głosu.

Komisja rozpoczęła pracę 16 stycznia, a dzień później ukazało się zarządzenie dyrektora naczelnego o przygotowaniu propozycji zmian struktury organizacyjnej i etatyzacji zatrudnienia. Trudno powiedzieć, aby pismo zostało przez wszystkich przyjęte z entuzjazmem. Wspomniano w nim bowiem o zmniejszeniu zatrudnienia — w skali zakładu o co najmniej 5 proc., a zaoszczędzony w ten sposób fundusz płac miał zostać w całości przeznaczony na podwyższenie wynagrodzeń pracowników. Już w następnych dniach mówiło się, że w grę wchodzi nie pięć, ale przypuszczalnie 10 proc. ogółu zatrudnionych.

Gdy komisja rozpatrująca sprawę wotum nieufności przystępowa-



że wybiera się od granic obszaru do szybu.

Inny zarzut: niewłaściwy dobór systemów eksploatacyjnych, niedostosowanie tych systemów do aktualnych możliwości sieci wentylacyjnej. W ubiegłym roku wiele oddziałów przeszło na sześciogodzinny dzień pracy, ze względu

Przewodniczący rady wymieniając zarzuty podkreśla, że górnictwo jest sztuką, a więc przedstawione sprawy nie są takie oczywiste co do oceny. Mogą być różne opinie, ale to, co wymieniał zapisane jest w protokole komisji, a on nie czuje się upoważniony do komentowania zarzutów. To prawda, że „Rudna” osiąga najlepsze wyniki. Duży zysk nie może być jedynym kryterium oceny — nie sztuką jest wybierać złote tak, aby 50 proc. pozostało w stratach. Można zadać pytanie, dlaczego zysk nie był dwa razy większy, a warunki pracy o wiele lepsze. Teraz „Rudna” wchodzi w taki okres eksploatacji, że pogarszają się warunki geologiczno-górnictwa. To stare błędy nakładają się na siebie i mają wpływ na prowadzenie eksploatacji.

Komisja przedstawiła wniosek o odwołanie dyrektora technicznego. Takie stanowisko przyjęła również rada uznając, że głównym winowajcą jest dyrektor techniczny. To oczywiście tylko jedna z proponowanych przez komisję zmian kadrowych. Na liście do odwołania umieszczono jeszcze: dyrektora do spraw inwestycyjnych, głównego inżyniera górniczego, głównego inżyniera ds. mechaniki górotworu, głównego inżyniera ds. energomaszynowych, kierownika działu gospodarki materiałowej, kierownika komórki wynalazczości, nadsztygara górniczego, sztygara oddziału E-7, starszego inspektora ds. aparatury sejsmicznej. Wnioskowano również o ukaranie: dyrektora ds. pracowników, głównego inżyniera ZWR, głównego mechanika ds. szyn, i urzędników głównych, zastępcę głównego geologa, głównego inżyniera wentylacji i nadsztygara elektrycznego...

## KWESTIA MODY?

(1)

BOŻENA KOŃCZAL

ła do działania, mówiło się o dyrekcji. Później lista wziętych pod ostrzał poważnie się rozrosła. Przewodniczący Rady Pracowniczej Zbigniew Borowski — członek tej komisji mówi, że zasięgano opinii wielu osób od lat związanych z zakładem, sięgano do dokumentacji. Komisja stwierdziła wiele nieprawidłowości i uznała za stosowne przerwać pewien ciąg zdarzeń. I praktyk stosowanych w kopalni. Stąd pojawienie się na liście osób do odwołania bądź ukarania pewnych nazwisk. Były zarzuty i pod adresem dyrektora naczelnego, ale uznano, że winę za istniejący stan rzeczy ponosi dyrektor techniczny. Lista zarzutów okazała się długa: brak koordynacji robót eksploatacyjnych ZG „Rudna” z robotami sąsiednich kopalń. Błędy popełnione w przeszłości rzutują na dzisiejszą sytuację zakładu, teraz są np. ogromne kłopoty z zakończeniem eksploatacji pola oddziału G-4. Sztuka górnicza mówi, że zło-

na podwyższone temperatury. Za dużo, za szeroko zaczęto wybierać, a nie ma możliwości przewietrzania kopalni. Kolejny zarzut — eksploatacja rejonów, w których nie zapewniono dróg ucieczkowych była efektem myślenia o wyrzuceniu ton za wszelką cenę. Odbierano od wykonawców inwestycji, których realizacja nie została zakończona i przekazywano oddziałom eksploatacyjnym do zakończenia, chociaż nie do tego zostały powołane. Z tym związane są straty eksploatacyjne w latach 1984—88 w oddziałach G-1, G-13, G-15. Dyrektorowi technicznemu zarzucano również praktykę pomijania czynników kosztów eksploatacyjnych poprzez wydobywanie skały płonej, piasków podsadzkowych, co podnosiło koszty wydobywania. Brak nadzoru technicznego doprowadził do bieżących zaniedbań w zakresie bezpiecznego prowadzenia eksploatacji i zabezpieczenia wyrobisk.

PROFESJONALNE DRUKARKI KOMPUTEROWE

„HEAVY DUTY”

głowe, wierzowe i laserowe renomowanej firmy zachodniemieckiej

**MANNESMANN  
TALLY**

oferuje autoryzowany dystrybutor

SUPRA Sp. z o.o., 60-325 Poznań, ul. Trybunalska 54,  
tel.: 67-43-92, tlx: 41 29 66, fax: 23 64 98.

**NAJSZYBCIEJ, NAJTANIEJ  
ZAMIEŚCISZ KAŻDE OGŁOSZENIE  
I KAŻDĄ REKLAMĘ  
W „POLSKIEJ MIEDZI”**

Ogłoszenia przyjmujemy codziennie (z wyjątkiem sobót) w sekretariacie redakcji (Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, D-10, tel. 461-021 i 461-025) w godz. 8.30—15.

Nasz tygodnik ukazuje się nie tylko w zagłębiu miedziowym.



● Rozpoczęła działalność nowo wybrana RP, jakie cele sobie stawia na progu dwuletniej kadencji?

— Nasze obowiązki określa ustawa o samorządzie, a także statut. Dbać przede wszystkim musimy o kondycję ekonomiczną kopalni, by na koniec roku nie okazało się, że wydatki przekraczają dochody i że zamiast zysków przyniesemy straty. Krótko mówiąc, nasze działania muszą zmierzać do podniesienia efektywności pracy i poprawy gospodarności.

● Łatwo powiedzieć, ale jak to osiągnąć? Czy macie już zarys programu działań?

— W naszych warunkach drogą do osiągnięcia tego celu jest m.in. lepsze wykorzystanie maszyn, oszczędniejsze zużycie materiałów, wprowadzenie nowych, energooszczędnych technologii. Powinniśmy dążyć m.in. do jak najszybszego wyeliminowania energochłonnych maszyn do wiercenia przedków pracujących na sprężone powietrze. To powietrze ze sprężarek trzeba tłoczyć na dół i rozprowadzać na oddziały siecią rurociągów. Musi być ono pod ciśnieniem co najmniej sześciu atmosfer, a trudno to utrzymać przy starzejących się, nieszczelnych instalacjach. Ogromne oszczędności energii da wprowadzenie znajdujących się w przygotowaniu wiertarek hydraulicznych.

● Od nowego roku gospodarka weszła w twarde realia ekonomiczne. Jak sobie radzi w tych warunkach wasz zakład?

— Rozmawialiśmy o tym z dyrektorami podczas pierwszego posiedzenia naszej rady. Niepokoje nas to, że ceny na materiały zwiększają w większym stopniu niż ce-

ny naszej produkcji. Może ten cenowy szal się uspokoi, ale niezależnie od tego musimy u siebie szukać źródeł obniżki kosztów.

● Wasza rada wystartowała bardzo ostro — pierwsze posiedzenie trwało dziewięć godzin. Nad czym tak debatowaliście?

— Mieliśmy trochę spraw organizacyjnych, trzeba było powołać komisję, podjąć wiele uchwał. Chcieliśmy też dać członkom rady porcję wiedzy o kopalni, obowiązujących zasadach ekonomiczno-finansowych. Dyrektor zapoznał nas z wynikami ekonomiczno-finansowymi kopalni za rok 1989 oraz z

kolo 150 ludzi. Jeśli w administracji uprości się pracę, odejdzie od zbędnych papierów, to będzie można tam obniżyć zatrudnienie. Ale osobom z biur będziemy mogli zaproponować pracę w innym charakterze. Myślę więc, że naszą kopalnię bezrobocie ominie.

● Trwają dyskusje na temat zmian strukturalnych, przekształceń własnościowych. Jak patrzy na te sprawy przewodniczący RP „Lubina”?

— Rozmawia się o tych sprawach w różnych gremiach, także samorządowych. Osobiście widziałbym KGHM jako koncern, który

## NIE JESTEM SAM

Z KAZIMIERZEM PORZEZIŃSKIM — przewodniczącym Rady Pracowniczej ZG „Lubin” rozmawia Jan Kurasz.

realizacją zadań produkcyjnych w styczniu br. a także z perspektywą zakładu w 1990 r.

● Czego się najbardziej obawiacie w tym roku?

— Żeby rosły ceny i koszty nie „zjadły” naszych zysków, a przecież musimy mieć znaczne środki na cele rozwojowe, rozpoczęły się bowiem prace związane z budową nowego szybu na LW.

● Czy kopalnię stać w ogóle na taką inwestycję?

— Bez pomocy KGHM — nie.

● Dotychczas w Polsce straszono się tylko bezrobociem, obecnie staje się ono już faktem. Czy waszej kopalni nie grozi zbiorowe zwolnienia z pracy?

— Do pełnego obłożenia w sferze produkcyjnej brakuje nam o-

powinien zabiegać głównie o to, żeby produkowaną miedź sprzedawać jak najlepiej. W zakładach zaś winien funkcjonować akcjonariat pracowniczy.

● Czy górniczy są podobnego zdania?

— Słyszysz się różne propozycje. Wybór powinien zapaść w referendum zakładowym, bowiem głos decydujący w kwestiach własności musi należeć do załogi.

● Jak pan widzi dalszą przyszłość „Lubina”, który swoje najlepsze lata ma już chyba za sobą?

— Nie najgorzej. Budowa nowego szybu na LW otworzy przed naszą kopalnią nowe perspektywy, przedłuży bowiem jej żywotność o dalsze 15–20 lat. Ulegną popra-

wie warunki pracy, zwiększą opłacalność produkcji, bo w wydobywanej rudzie w obszarze „Lubimie” jest więcej srebra.

● Czy jako rada będziecie też zajmować sprawami pozaprodukcyjnymi?

— Jestem zwolennikiem jasnego podziału kompetencji. Rada wspólnie z dyrektorem powinna koncentrować się na zagadnieniach ekonomicznych, gospodarczych. Sprawy socjalne winny być domeną zarządków. My powinniśmy się tak kwacią zajmować tylko w takim zakresie, aby na cele socjalno-bytowe nie brakowało pieniędzy.

● Jak się układa na poczcie współpracy z dyrekcją, związkami zawodowymi, czy dochodzi do sporów?

— Nie obawiam się różnic poglądów. Jeśli pojawiają się problemy, omawiamy je, dyskutujemy, rozmawiamy. Ale spory nie musimy utrudniać posuwania tematów do przodu. Wydaje mi się, że u nas takiego niebezpieczeństwa jak u innych nie ma.

● Jest pan robotnikiem, teraz przyjdzie panu decydować o przyszłych sprawach zakładu i załogi. Czy nie czuje pan tremy?

— W radzie nie jestem sam, siedzi w niej 21 osób o różnorodnej wiedzy, kwalifikacjach i doświadczeniach. Razem rozwiązujemy te problemy. Jeśli zajdzie konieczność, powołamy do pomocy specjalistów z różnych dziedzin. Sądzę, że potrafimy sprostać podobnym obowiązkom, choć nie będzie to łatwe, bo radzie przychodzi działać w trudnych czasach. Jednak nie można dziś się uchylić od odpowiedzialności, zwłaszcza, że zaufała mi załoga.

● Dziękuję za rozmowę.

## NA GLINIANYCH NOGACH? (2)

BOŻENA KONCZAL

W myśl popularnego powiedzenia tonący brzytwy się chwytą. Inwestorzy i budowlani mają się wszystkich rozwinąć, aby utrzymać się przy życiu.

— Mam wrażenie, że euforia zmian przysłoniła niektórym jasność widzenia — stwierdza przedstawiciel największego w Głogowie inwestora Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze”. — Inwestycja to długi okres różnych działań związanych z przygotowaniem budowy, jej realizacją. Zawarte umowy trzeba doprowadzić do końca, mimo że z dnia na dzień zmieniły się przepisy regulujące sprawy kredytowania itp. Inwestycja to nie rozpędzony samochód, w którym wystarczy nacisnąć hamulec, aby go zatrzymać. Nowe inwestycje powinny powstawać już na nowych zasadach wolnorynkowych ale to co rozpoczęto w latach 1988–89 powinno być inaczej traktowane, należałoby to raczej pomóc wykupić.

Sytuacja jest więc taka — nie ma pieniędzy na realizowanie tego co już w toku, a tym bardziej na rozpoczęcie nowych obiektów, których budowa miała ruszyć zgodnie z planami w bieżącym roku. Aby nie pójść z torbami, budowlani koncentrują się na dokończaniu rozpoczętych budów ale i na brakuje środków. Co więc robić? Na razie zapada decyzja o wstrzymaniu realizacji czterech domów mieszkalnych. Spółdzielnia podejmuje działania mogące doprowadzić do zakończenia wszystkich „rozgrzebanych” inwestycji. Podjęto rozmowy z głogowską hutą miedzi na temat sfinansowania z jej środków jednego z budynków i wspomnienie budowy patronackiej młodzież-

wej spółdzielni. Rozważa się dziś możliwość sprzedaży po kosztach własnych 40 mieszkań, w bardzo atrakcyjnych blokach przy Armii Radzieckiej w Głogowie. Jeśli cena około 100 mln złotych za M-3, M-4 nie odstraszy kupujących, to będą środki na dokończenie pozostałych budynków mieszkalnych. Nie lepiej przedstawia się sytuacja budownictwa towarzyszącego. Potrzeby są ogromne, a pieniędzy na to jak na lekarstwo.

Wstrzymywanie budowy bywa jedynym, ale nie najlepszym wyjściem. Na doprowadzenie inwestycji do tego etapu, na którym jest budowa zamrożona wzięto kredyt bankowy, który trzeba spłacać, a i nie każdą fazę stawiania domu można bezkarnie zatrzymać. Wykopy pod fundamenty nie mogą czekać na lepsze czasy, również stolarka okiennej, i drzwiowej nie wychodzą „na zdrowie” dłuższe postoje w nie wykończonym domu. A więc, mimo że inwestor nie płacił, dopóki Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane miało środki prowadziło budowę. Teraz jednak nie ma już pieniędzy, a bank o czym wspominałam przed tygodniem nie chce udzielać dalszych kredytów.

Aby móc funkcjonować w nowych realiach, GPB szuka możliwości obniżenia kosztów własnych. Coraz bliżej są czasy, gdy inwestorzy będą zlecać roboty w formie przetargów. Kiedyś było to nie do pomyślenia. Od zawsze brakowało wykonawców. Teraz jednak konkurencyjny będzie ten, kto potrafi budować taniej i szybciej. W GPB zaczyna się wprowadzanie nowych porządków. Na początek motywacyjny system wynagrodzeń — część pensji stała

część uzależniona od oceny kierownika. Podejmuje się działania oszczędnościowe w zakresie zakupu materiałów bezpośrednio u producentów z pominięciem pośredników. To, że zainwestowanie więcej energii w poszukiwaniu dostawców opłaca się coraz bardziej, nie trzeba obecnie tłumaczyć. Wystarczy przykład pierwszy z brze-gu — stal zbrojeniowa, bez której nie ruszy żadna inwestycja w warszawskim Centrostalu kosztuje 6 mln 480 tys. złotych za tonę — marża 20 proc. Jeśli kupię powyżej 10 ton, marża skacze do 25 proc. Tę samą stal można kupić w hucie „Lenina” już za 5 mln 355 tys. za tonę — producent bierze 5 proc. marży. Może jeszcze jeden przykład: wytwórcą węgla mineralnej żyłzy sobie za 1 m kw. 10 tys. 500 zł, a centrala rozprowadzająca materiały 16 tys. 500 zł. Oczywiście, zanim popadnie się w miłe zaskoczenie niższą ceną, należy przeliczyć jeszcze koszty transportu.

Sztuką jest także wybieranie producentów, którzy sprzedają dobry jakościowo towar — taniej. Ta sama stolarka okienna, a mówiąc prościej okno o wymiarach np. 1,5x1,5 we Wrocławiu kosztuje 493 tys., we Włoszczowej — 490, a wyprodukowane w Gorzowie — 423 tys. Zupełnie inna kalkulacja jest w przypadku drzwi wejściowych do mieszkań. U wrocławskiego producenta płaci się za nie 100.600 zł, we Włoszczowej już 120.000, a w Gorzowie — 128.000 zł. Kto więc nie ma refleksu, nie liczy, nie pyta — płaci!

Staranniej niż do tej pory GPB przygląda się wykorzystywaniu własnego sprzętu. Gdy pracy jest mniej, ograniczyć się wynajmowanie obcego transportu. Niemal zupełnie zrezygnowano z usług SKR-ów i PGR-ów.

Reorganizacji doczekają się również budowy. Kierownictwo będzie prowadzić inwestycje od początku do końca. Budowa nastawiona będzie na zysk. Zmieni się system plac — na każdy etap budowy ustalone będą określone środki,

płacić się więc będzie za wykonaną pracę.

Przygląda się też GPB różnym projektom. Dyrekcja GPB zastanawia się czy nie zlikwidować etatów dozorców na budowach, a zaoszczędzone pieniądze z ich plac przekazać kierownikom budów, którzy sami podejmą decyzję jak chronić plac budowy.

Coraz głośniejszy mówi się o tym, że preferowani będą pracownicy tzw. wielozawodowi mający ku różnym specjalności, których wiedzę i umiejętności można elastycznie wykorzystywać.

Planuje się likwidację rozbicia kierownika budowy w dotychczasowy sposób. Szczegółową sprawę zadowalającą prowadzoną przez wielu pracowników ma zastąpić limitowa na określone ilości materiałów i uczciwość dobrze opłaconego kierownika odpowiedzialnego za całą budowę.

Ale to nie koniec problemów. Jeśli nie będzie rozpoczynano kolejnych inwestycji, to pracownicy Fabryki Domów pojawią się w braku pracy. Na razie nie szukać no jeszcze ewentualnych obciążeń prefabrykatów. A jeśli nie będzie chętnych do produkcji konstrukcji chodnikowych, krawężników nie da zatrudnienia wszystkim pracującym. Już dziś myśli się o czasowym zatrudnieniu ich w pracach w języku budowlanym kreślonych jako niekubatury, więc prace zabaw, zieleni, wieżniowie.

GPB szuka oszczędności także w tym. Dlatego też zaplanowała wydziałowi oświaty zakazanie szkoły przyzakładowej wraz z internatem. Budowlani mierzą się również z potrzebą utrzymania finansowego związanym z utrzymaniem Zakładu Karnego.

Czy dzięki tym pomysłom się GPB budować taniej i utrzymać zakład w dobrej kondycji bez dalszego zwalniania pracowników?



Po lekturze zapisków londyńskich, moi bliźsi i dalsi znajomi, którzy interesują się handlem zagranicznym i losem polskiej miedzi na rynku światowym, zadali sporo pytań. Mniemając, iż można także nurtować znacznie szersze grono Czytelników, pozwalam sobie od nich zacząć moją kolejną korespondencję ze stolicy Edwardzowego Królestwa.

Pytania brzmiały: ● czy KGHM ogłosi otworzyć własne biuro handlu zagranicznego, eliminując pośredników w postaci „Impexmetalu” i jego spółek rozsiadanych po świecie? ● czy pracownicy obecnego wydziału współpracy z zagranicą, funkcjonującego w zarządzie KGHM, mogliby stanowić trzon kadrowy przyszłego biura? ● czy planowana dotychczasowa struktura wydziału współpracy z zagranicą, potrafiłaby takie biuro zorganizować, bo są to bardzo dobre fachowcy. Z całą pewnością należy to uzupełnić nową jakością w tymczasowym modelu handlu zagranicznego. Obawiam się tylko, że rezultaty tego przemysłowania mogłyby być dalekie od zamierzonych. W interesach — podobnie jak w małżeństwie — nie ma prostych rozwiązań, sprowadzonych do czystej — kochaj albo rzuć. Trzeba uwzględnić wiele elementów technicznych i rozbieżnych i znaleźć ich środek.

Przyjrzyjmy się więc szczegółom ogólnych obrotów Centrali Eksportowo-Importowej „Impexmetal” w handel miedzią stanowią 80 procent. Można więc powiedzieć, iż warszawskie przedsiębiorstwo załatwia swą egzystencję lubińskiemu koncernowi miedziowemu. Jeśli jednak spojrzymy na strukturę „Impexmetal”, to okaże się, że w jego ogólnej masie miedziowemu zaledwie 10 procent, słowem — dziesięć procent całości.

Teraz musimy ponownie udać się na Londyńską Giełdę Metali i biura FLT and Metals Ltd. Oglądając funkcjonowanie giełdy stwierdziłem, że jest ona wyznacznikiem światowej ceny dnia. I kiedy na monitorach połączonych z informacyjną siecią Reutera ukaże codzienny „News Alert AAMT” — dający najnowsze notowania — akcje wkraczają takie firmy jak Peksmetalowska — FLT. Trzeba powiedzieć, że „machnięcia” w notowaniach, jak mawiają handlowcy, pochodzą z kilkunastu dolarów w górę lub w dół, między południem a popołudniowym „ringiem” — o jest właśnie pole gry o zalek lub stratę. O jednym lub drugim decyduje wiedza, talent i łeks. Rynek metali w tym mieście jest rynkiem konsumenta. Liczy tych, którzy chcą kupić — jest znacznie mniejsza od tych, którzy

chcą sprzedać. Już z tego powodu sprzedaż z jakimkolwiek zarobkiem jest dużą sztuką. Zaś transakcja, która przyniesie dodatkową, liczącą się premię producentowi i pośredniczącemu handlowcowi jest sztuką najwyższego lotu, która udaje się tylko mistrzom.

Mistrz ma nie tylko doskonale rozeznanie pośród konsumentów. Wielu z nich zna osobiście, z wieloma utrzymuje bliskie kontakty, z niektórymi się przyjaźni, a ze wszystkimi jest po „mieniu”. Tak zwane osobiste kontakty — w polskiej rzeczywistości używamy terminu „układy” — są elementem niezwykle istotnym w interesach. Jeśli dzwoni Peter z FLT, z którym robi się dobre interesy od kilku lat, z którym bywało się na lunchach i weekendach, którego się dobrze zna i ceni, to żaden inny John, choćby obiecywał złote góry, nie ma przy nim szans.

Mistrz posiada także głęboką wiedzę na temat mechanizmów rządzących rynkiem metali i rynkiem finansowym. Z faktu, iż po „ringu” południowym monitor wyświetli cenę miedzi 2251 USD jeszcze niewiele wynika. Trzeba natychmiast wywołać tabelkę z aktu-

niką i to w najlepszym światowym wydaniu. W świecie metali prowadzi się dwa rodzaje transakcji handlowych: „cash”, kiedy towar i pieniądze trzeba dostarczyć w ciągu 24 godzin i „hedge”, kiedy między operacją kupna i sprzedaży upływają trzy miesiące.

„Cash” w warunkach polskich jest praktycznie nie do przeprowadzenia. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby w tak krótkim czasie przy naszym systemie łączności, dało się uzgodnić wszystkie szczegóły transakcji, łącznie z organizacją dostawy towaru i przekazaniem pieniędzy. Ale i drugi rodzaj operacji tylko pozornie wydaje się łatwy. Fakt, że mamy do dyspozycji trzy miesiące, aby obrócić towarem wcale nie oznacza, że czas jest tu elementem mało istotnym. Jeśli bowiem termin upływa 30 kwietnia o 12.05, to przed jego upływem, najpóźniej o 12.04 broker na giełdzie musi od nas dostać polecenie co ma zrobić. I musi to być polecenie trafne. Takie, abyśmy zarobili sami i mieli z czego wypłacić premię brokerską. Jeśli palniemy głupstwo i per saldo poniesiemy stratę, to powiększy się ona o koszty należne brokerowi.

Zalóżmy jednak, że zdecydowalibyśmy się wydawać rocznie milion funtów na utrzymanie Lubin Copper Ltd. Teraz musimy sobie zadać pytanie, kto będzie u nas pracował. Bo trzeba zatrudnić ludzi, którzy z marszu, profesjonalnie, wezmą się do robienia interesów. Nie można bowiem przyjąć założenia, że zatrudni się tam specjalistów doskonałych w teorii, nawet z pewną praktyką, ale takich, którzy nigdy nie strzelali ostrą amunicją i mają się tego uczyć w bitwie.

Tu, w Londynie, opowiadano mi (rozmowa miała charakter prywatny, a więc nie czuję się upoważniony do ujawniania jej pikantnych szczegółów), że pewna wielka firma z Warszawy, przez lata sprzedająca swe wyroby za pośrednictwem jednego z „pehazetów”, postanowiła się usamodzielnąć i otworzyła własne biuro handlu zagranicznego, licząc na dodatkowe zyski z tytułu wyeliminowania zbędnego pośrednictwa. Po kilku miesiącach biuro zlikwidowano. Firma poniosła ogromne straty, prokurator wdrożył postępowanie mające ustalić winnych, a dyrektor przyszedł na kolana do swej dawnej centrali, by znów zechciała reprezentować jego interesy.

Jeśli ktoś jest zainteresowany szczegółami, chętnie służę, możemy sobie o nich porozmawiać, jak już dzieci pójść spać, żeby nie pękły ze śmiechu. Mogę też odpowiedzieć na inne pytanie, które rodzi się przy tej okazji, czy pracownicy FLT and Metals Ltd. przesłabli na garnuszek Lubin Copper Ltd.? Bo takie pytanie (prywatnie) postawiłem i (prywatnie) znam odpowiedź...

Zamykając moją opowieść o świecie wielkich interesów, który mogłem sobie z bliska obejrzeć podczas ośmiu dni spędzonych w Londynie, chcę podzielić się jeszcze jedną refleksją, a raczej ją powtórzyć. Zawsze byłem zwolennikiem koncepcji zdemopolizowania handlu zagranicznego i wyeliminowania zbędnego pośrednictwa. Uważałem, że KGHM powinien zerwać wszelkie stosunki z „Impexmetalem” i sam zadbać o swoje interesy na rynkach zagranicznych. Teraz, kiedy wiem jak się na tych rynkach działa, dostrzegam poważne luki w tym sposobie myślenia. Luki, które w praktyce mogłyby się okazać bardzo niebezpieczne. Wiem, że obecny układ KGHM — „Impexmetal” — odbiorca nie jest wolny od wad, ale ma przewagę zalet. To co złe, niebezpieczne, nieracjonalne, trzeba odrzucić i zbudować model doskonalszy, bardziej funkcjonalny.

Nie piszę tego po to, by komuś się przypodobać, a komuś narazić, uważam, że jest to mój święty obowiązek jako orędownika obecnych i przyszłych interesów przemysłu miedziowego, z którego żyją dziesiątki tysięcy ludzi. I ja też...

## KOCHAJ ALBO RZUĆ!

JANUSZ DOBRZAŃSKI

alnymi kursami wymiennalnych walut, i błyskawicznie skalkulować od kogo, za jaką walutę kupić i komu za jaką walutę sprzedać, aby uzyskać opłacalne przebitcie i zarobić. Całą tę operację mistrz musi przeprowadzić we własnej głowie, bo żaden komputer go w tym nie wyręczy. Tu po prostu potrzebna jest inteligencja i błyskawiczny refleks. Najczęściej o udanej lub też nieudanej transakcji decydują sekundy. Obserwując pracę Piotra Leśniewskiego zauważyłem, że często nie czekał na koniec „ringu” i oficjalne notowania. Dzwonił do klienta i grał w „ciemno”. Zawsze strzelał w dziesiątkę. Nie były to jednak pokrowe zagrywki. On po prostu umiał przewidzieć bieg wypadków na podstawie wiedzy, jaką posiada. Tę wiedzę można pojąć pracując tu w City of London, mając bezpośredni dostęp do informacji, tkwiąc po uszy w świecie interesów, co oznacza także chodzenie na lunch do „Brokers Bar”, gdzie przy piwie i szklance szkockiej często załatwia się więcej niż za pomocą najbardziej wygłanowych memoriałów.

Krótko mówiąc, człowiek jest tu najważniejszy. Jego gruntowna wiedza, ogromne doświadczenie, obracanie się w „oku cyklonu” decydują o handlowym sukcesie. Anglicy nazywają to know-how.

Ale know-how nie wystarczy, jeśli nie będzie uzupełnione tech-

ni, które w każdym przypadku trzeba wypłacić. Każde inne rozwiązanie, czyli próba negocjowania, aby straty rozłożyć po połowie, lub odstąpić od pokrycia kosztów równałoby się kompromitacji. A kompromitacja oznacza koniec.

Jest więc sprawa oczywista, że prowadzenie takich interesów z jakimkolwiek miasta w Polsce jest mało realne. A także i mało racjonalne. Chcąc robić dobre interesy, trzeba po prostu być wśród tych, którzy je robią. Gdyby było inaczej, to w Londynie nie znalazłoby się przedstawicielstwa, agencje i spółki tysięcy firm i banków z całego świata.

Dochodzimy więc do logicznego wniosku, że Lubin Copper Ltd. musimy ulokować w Londynie.

Trudno powiedzieć, ile kosztowałoby wynajęcie odpowiedniego biura w City i jego wyposażenie. Czynsze są tu niezwykle drogie. W każdym razie warto wiedzieć, że roczny koszt funkcjonowania FLT and Metals Ltd. waha się w granicach 1—1,5 miliona funtów szterlingów. Spółka, co trzeba dodać, handluje srebrem, aluminium, cynkiem, metalami rzadkimi, lożyskami i — jak powiedział mi Andrzej Fabisiak, dyrektor finansowy FLT — „wszystkim na czym można dobrze zarobić”. Koszty rozkładają się więc proporcjonalnie na poszczególne branże i te związane z „obsługą” miedzi stanowią tylko kilka procent ogólnych wydatków.

sterach zawierają znaczną ilość ołowiu i z tego względu nie mogą być zawracane do procesu. Materiał ten aktualnie składowany jest na haldzie i stanowi potencjalne zagrożenie dla środowiska.

Niemal cała zawartość siarki jest utleniona do SO<sub>2</sub> w konwertorze, a następnie wyprowadzana z gazem konwertorowym. Gaz konwertorowy poddawany jest odpłaniu, a następnie przetwarzany na kwas siarkowy w fabryce kwasu siarkowego, prawie całość SO<sub>2</sub> zostaje zamieniona na kwas siarkowy. Pyły wytrącane z gazu konwertorowego poddane są przeróbce w celu odzyskania ołowiu.

I tyle o hucie „Legnica”. W następnym odcinku przedstawimy opinie ekspertów BS o kompleksie metalurgicznym HM „Głogów” i II.

## KSPECERCI MIEDZI (2)

Przekujemy kolejny odcinek raportu o przemysle miedziowym, przedłożonego przez misję Banku światowego na wniosek polskiego rządu. W rozdziale 2 eksperci za o tym co zastali w hucie „Legnica”.

Kompleks Huty Miedzi „Legnica” pracuje od wczesnych lat czterdziestych. Roczna produkcja tym zakładzie obejmuje: ok. 100 ton miedzi rafinowanej, 100 wlewów miedzi beztlenu, 200 ton srebra, 100.000 ton asu siarkowego, 5000 ton siarczanu miedzi i 500 ton siarczanu

niklu. Na rys. 2.1 przedstawiono schemat blokowy, który w dużym uproszczeniu przedstawia operacje technologiczne w Hucie Miedzi „Legnica”. Koncentrat oraz zawrócone pyły mieszają się z czynnikami wiążącymi, następnie suszony jest do zawartości około 5 proc. wody i brykietowany. Brykiety, koks, zawroty żużla konwertorowego (który posiada wysoką zawartość miedzi) wprowadzane są do pionowego pieca szubowego, który przepłania wprowadzony wsad na materiał płynny o temperaturze 1275 st.C, który następnie wpływa do odstoju, gdzie następuje rozdzielanie kamienia miedziowego od żużla. Żużel kierowany na haldę zawiera od 0,35 do 0,5 proc. miedzi, a kamień od 60 do 65 proc. miedzi.

Kamień miedziowy jest dalej

przerabiany w konwertorze typu syfonowego a następnie w piecu anodowym w celu usunięcia resztek siarki i tleniu. Ogięto wyrafinowaną miedź odlewana jest w anody, które w kolejnym etapie poddawane są rafinacji elektrolitycznej w celu otrzymania miedzi rafinowanej.

Dodatek koksu do wsadu pieca oraz ograniczona ilość powietrza powodują powstawanie gazu piecowego o wysokiej zawartości CO i niskiej zawartości CO<sub>2</sub>. Gaz ten jest bądź to wyprowadzany do kolumny, bądź spalany (w większości) w elektrociepłowni. Pyły wytrącane w komorach osadzących i w baterii cyklonów zawierają stosunkowo niską ilość ołowiu i są zawracane do procesu. Drobne frakcje pyłu, które są wytrącane w skruberze Venturi i dem-



Pierwszymi nieśmiałościami znakami samorządności lokalnej były najrozmaitsze towarzystwa, zrzeszenia czy grupy inicjatyw społecznych. Niestety, nawet te najbardziej „samodzielne” w dotychczasowym systemie władzy, były wciąż pod jakąś kontrolą administracyjną czy polityczną. I na tyle mogły rozwijać swoją działalność i realizować lokalne ambicje, na ile pozwalała im lokalna władza, urząd lub organizacja partyjna.

Ten czas się skończył. Granice swobody zostały zasadniczo poszerzone, a niedługo samorządne miasta, gromady (może gminy?) czy nawet małe wioski, będą mogły tworzyć swoje własne, społeczne towarzystwa czy ugrupowania kulturalne, oświatowe i inne, których nikt inny nie będzie kontrolował poza odpowiednimi ogniwami kontroli wyłoniłymi przez te społeczności. A gdyby zdarzyło się, że lokalne towarzystwo nie działa zgodnie z prawami kraju, może zostać objęte restrykcjami prawa, tak samo jak każde inne ognio publiczne działalności. Nikt natomiast z urzędujących czynników nie może się wtrącać do samodzielnie prowadzonej działalności społecznej, także chyba zapanują zwyczajnie. A z całą pewnością żadne towarzystwo nie może podlegać restrykcjom partii politycznych czy naciskom czynników urzędowych, jak to było dotychczas. A mieliśmy nawet takie sytuacje, gdy niektóre urzędy administracyjne bawili się w miejscową cenzurę, kreśląc lub dopisując swoje uwagi do różnych dokumentów społecznej aktywności. Ten czas, powtórzmy, kończy się.

Lokalne towarzystwa i organizacje społeczne będą budowały swoją własną autonomię i tylko od władz tych towarzystw będzie zależało, w jakim stopniu w pełni się usamodzielnia.

Dotychczas działające na naszym terenie Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubińskiej miało swoją wzięty i upadki. Nie było w pełni samodzielne, bowiem żyło w gąszczu różnorakich zależności politycznych, starając się, oczywiście, wypracować w miarę możliwości swoją własną suwerenność. I w budowaniu tej suwerenności objawiało swój stosunek do wielu problemów lokalnych, społecznych, kulturalnych. W sprawozdaniu z ostatniego, lutowego, walnego zgromadzenia członków TMZL czytamy m.in. „Nadzieję nad działalnością merytoryczną towarzystwa

przez cały okres sprawozdawczy realizował Wydział Kultury i Sztuki w Legnicy. TMZL sfederowane jest w Legnickim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, pełniącym funkcję towarzystwa o charakterze wojewódzkim oraz w Dolnośląskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym we Wrocławiu...”

Nie wchodźmy w szczegóły owego nadzoru czy sfederalizowania pewnie jest, że im bardziej jest wolne towarzystwo, tym pełniej może realizować swoje statutowe zadania, chyba że ma jakiś nadzwyczajny interes w związkach z innymi towarzystwami. Zostaliśmy na gruncie TMZL. Otóż jak się dowiadujemy ze sprawozdania na koniec 1989 r. TMZL liczyło 114 członków indywidualnych i 14 zbiorowych. Można przez to chyba rozumieć, iż tylu członków na bieżąco płaciło składki, bowiem inne dane mówią, że TMZL liczyło w różnych okresach nawet 213 członków, czyli w dużej liczbie były to tzw. martwe dusze. Faktem jest, że w miejscie blisko 80-tysięcznym znalazło

konkretną, rzeczywistą potrzebę chwili. W ten sposób owi społecznicy zapisali się niejedną mądrą i ciekawą, ba! ważną inicjatywą, której nikt inny, poza nimi nie podjął pierwszy. W ten sposób zapadł na czele z prezesem, mgr. Edwardem Rippel, wykuwał swoje dzieło tworzenia wciąż nowego obszaru działalności, głównie w rejonach kultury.

Zapisało się w tym dziele wielu ludzi dobrymi znakami, z kręgu towarzystwa wyrastały idee, z którymi wiążemy nazwiska Zdzisława Jurczyka, Stanisława Tokarzewicza, Andrzeja Treutza, Anny Mikolajczyk, Andrzeja Owczarka czy innych. Sprawozdanie dokładnie relacjonuje, ile się odbyło posiedzeń zarządu, kto, jakie i ile pełnił dyżurów i nawet z tego fragmentu pracy TMZL widać, iż przyswiewała towarzystwu jakaś idea porządku,ładu organizacyjnego.

Czy jednak w pełni możemy być zadowoleni z tego, co TMZL czyniło? To inna kwestia. Na razie przyjrzyjmy się konkretnie. Oto

wielkim trudzie gromadzić i dal gromadzić materiały faktyczne do kroniki miasta.

Wyniki konkursu na wpisy i pamiątki pokazują nam drogę osadników, niektóre z materiałów były publikowane w Kalendarzu Ziemi Lubińskiej. Nie znajdując się w archiwach zbiorów TMZL znajdują liczne zbiory fotograficzne, przedstawiające obiekty zabytkowe, konane przez rodziny Gock-Tenerowiczów.

Niewątpliwie najbardziej doczną formą działalności są liczne wydawnictwa. Wymy tylko ważniejsze z nich: lendarz Ziemi Lubińskiej, 1945-1985”, „III Biennale Grafiki im. Mikołaja Pruszyńskiego zagadnienia geologii Polski zachodniej”, „Górnictwo hutnictwo miedzi na Dolnym Lubinie”, „Lubin. Awans społeczno-kulturalny”, „Ustrój miasta Lubina XV w.”.

Oczywiście lista prac wydanych przez TMZL jest długa i do niej wrócimy. Dziś przede

## DOKĄD ZMIERZA TMZL

ANDRZEJ WR

się tylko ponad 100 ludzi, którzy chcieli sobie nazwać miłośnikami własnego regionu. Czy to mało, czy dużo? Oczywiście mało! Lecz jeśli się weźmie pod uwagę, iż w kraju panował cały system odstraszania od samodzielnego myślenia i samodzielnego podejmowania decyzji, liczba ta jakoś da się wytłumaczyć. Nie można było, jak widać, całkowicie zniszczyć lokalnych inicjatyw. A ludzi dobrej woli i z żywą wyobraźnią społeczną nie brakowało.

Ludzie ci krok po kroku, latami calami, próbowali ocalić najpiękniejszą cechę człowieka, oddawać własnych sił, talentów, możliwości innym ludziom, społecznie, najczęściej społecznie i bezinteresownie. I za to już trzeba się pokłonić tej garstce wytrwałych i oddanych własnej ziemi mieszkańców, którzy nie bacząc na trudny czas, na walące się pod nogi kłody, na okres marazmu, zbierali się co jakiś czas i konstruowali plany na rzecz miasta, regionu czy

dowiadujemy się, że TMZL podjęło współpracę z uczelniami Wrocławia Krakowa, Zielonej Góry, organizując m.in. sesję poświęconą prof. Józefowi Zwierzyckiemu czy obóz naukowy w Zespole Szkół Górniczych. Do organizatorskich działań TMZL zaliczyć należy również współpracę przy tworzeniu kolejnych edycji Lubińskich Spotkań z Literaturą Miłosną. W tej dziedzinie TMZL bardzo się zasłużyło, angażując wielu swoich członków, wspomagając programowo i finansowo tę inicjatywę, a twórcy, pisarze, krytycy literacy i w ogóle ludzie kultury z całego kraju pamiętają szczególną troskę, jaką obdarzał Spotkania prezes Rippel, a dzielnie wspomagał go wiceprezes Stanisław Tokarzewicz oraz cały sztab ludzi związanych z TMZL. O bezcennym wkładzie w budowę Spotkań pisaliśmy już zresztą nie raz na tych łamach. Sporo wysiłków organizatorskich włożyło TMZL w remontowanie budynku przy ul. Piastowskiej 15, który, jak wiadomo, został przeznaczony na Ośrodek Kultury „Wzgórze Zamkowe”. TMZL było inspiratorem i realizatorem, czy raczej współrealizatorem remontu tego obiektu, a także podejmowało starania na rzecz Ogrodu Botanicznego i wielofunkcyjnej sztolni przy ZSG w Lubinie.

Swoją działalność gospodarczą TMZL skupiało na następujących obszarach: wydawniczym, usługowym, szczególnie w zakresie rzeczoznawstwa, usług teatralnych, koncertowych, estradowych, usług ośrodków szkolenia kursowego czy usług gastronomicznych. Ta działalność przyniosła sporo pożytku, a także pozwoliła na powiększanie budżetu własnego.

Najważniejszą jednak linią rozwoju towarzystwa była linia programowa. To program merytoryczny TMZL powodował, iż działający tu ludzie mogli ujawniać swoje aspiracje społeczne i realizować swoje plany osobiste i zbiorowe. Najpierw sporo zabiegów poczyniono wokół pionierów Lubina, pragnąc zorganizować stałą formę spotkań tego pokolenia, zamiar tylko częściowo się powiódł, zabrakło bowiem pomieszczeń dla tych zasłużonych dla miasta ludzi. Wiele wysiłku włożono na rzecz Lubińskiego Gabinetu Historii, ale tutaj władze lokalne nie przyszły z pomocą, ignorując idee towarzystwa. Jedynie p. Jan Biliński w

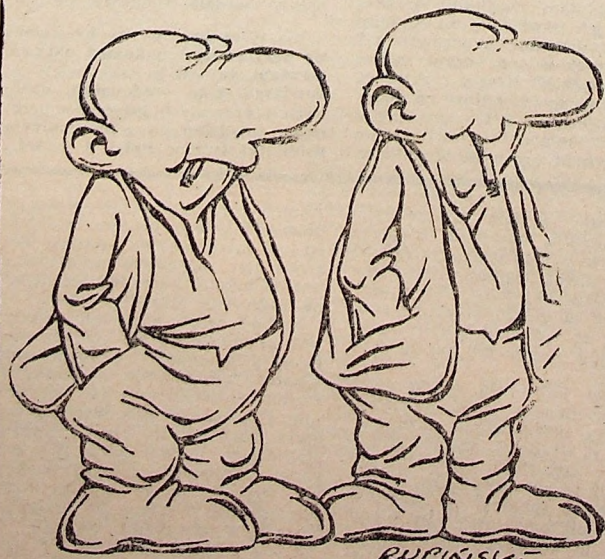
zwrócić uwagę na wyjątkowość funkcję mecenasa, jaką towarzystwo wobec lokalnych dowiódł twórczych. To dzięki TMZL powstaje autentyczna, wartościowa i z pewnością pozostająca świadectwo artystycznego ruchu literackich na ziemi lubińskiej, biblioteka poetów i zaskakujących z tym nieniem. Te twórcze dowody siły intelektualnej zapisane są w tymi zgłoszonymi w pamięci, które przyjdą, bowiem książka szarda Gruchawki, Andrzeja larczyka czy ostatnia pozycja wika Gadzickiego, są światłem tej ziemi. To one zaświadczają o kulturze miasta. I to one nieświecą przyszłości wiedzy o naszym nie, jego życiu intelektualnym literackim. Jakże uboga jest wiedza przyszłości bez tych wisk, bez tych książek.

Podnosimy wagę tego mecenatu, bo dowodzi on, iż mamy w ludzi z wyobraźnią, którzy sobie sprawę z odpowiedzialności nie tylko za czas obecny, ale za przyszłość tego regionu, mi. Kontynuacja tej serii w miarę jest godna ludzi, którzy swoją wielką odpowiedzialność rozwój kultury miasta i regionu. A wiemy, że na swoją przyszłość czeka najnowsze dzieło pokolenia, twórczość uczniów średnich. Wydanie tej książki dzie miarą rzeczywistego starania do młodego pokolenia. Bo ważna frazeologia sztucznych mówień, których do niedawna wiele było. Młode pokolenie rzeczywistości zaniedbywało chano na marginesie.

TMZL prowadziło również prace naukowo-badawcze, odbywając sesje i sympozja poświęcone funkcji przemysłowo-miedziowego w przeobrażeniu społeczno-gospodarczym wództwa legnickiego, czy z okazji Polskiego zachodniej.

Osobne miejsca zajmują literackie, w których udziału nicyjny TMZL jest niepołączny, a prace wygłaszane na sesjach drukowała „Polska Mała” Dużą kulturotwórczą rolę odegrało także Biennale Grafiki im. Mikołaja Pruszyńskiego światowy zasięg. Słowem, w dziedzinie rozwoju kultury pisało się jak żadna partia, czy miejska organizacja, Procento działalności śmiała, często torską, oryginalną i miętą tak dale.

PATRZ PAN! DAWNO NIE SZŁO  
ŻADNE NOWE...



RUPINSKI



OJCIEC GRZESZNIKÓW

Dziwny zbieg wypadków sprawił, że Beniamino Gili, słynny włoski śpiakowicz, zetknął się z O. Pio. Otóż, pewnego dnia, gdy dzwonił do swojej przyjaciółki, weszła do pokoju żona, która spytała: „Z kim to rozmawiałeś?”. „Z kimś, kto chce mnie zawiązać do Ojca Pio” odrzekł bez zastanowienia zaskoczony Gili. Żeby nie wzbudzić podejrzeń, był zmuszony rzeczywiście udać się do San Giovanni Rotondo, choć niedługo wce-

niej o tym nie myślał. Kiedy czekał w ogrodzie konwentu, mówił ze śmiechem do znajomych: „Nie sądzicie chyba, żebym jakimś bractwiskowi opowiadał o moich sprawach”. Po chwili zszedł do ogrodu O. Pio. „Młodzieńcze, zmień koszulę!” rzekł bez żadnych wstępów do śpiewaka. „Przecież włożyłem czystą dzisiaj rano!” odparł Gili. „Nie tę mam na myśli!” powiedział O. Pio i ująwszy śpiewaka pod rękę, odszedł z nim ogrodową alejką. Kiedy po niedługiej chwili wrócili, Gili nie krył wzruszenia i przejęcia. Od tej pory zmienił życie, a nawet został duchowym synem Ojca Pio.

Emmanuele Brunatto, jeden z pierwszych nawróconych przez O. Pio mieszkał przez pewien czas w San Giovanni Rotondo, żeby jak najdłużej przebywać w bliskości stygmatyzowanego kapłana. Bru-

„Rozboliła mnie lewa noga — wspomina. — Była to jakaś ropna infekcja. W niedzielę nie byłem w stanie pójść na Mszę św. O. Pio, przychyliłem więc osła i na nim przebyłem do kościoła. Po Mszy usiadłem na placyku, gdzie odnalazł mnie O. Pio. „Na co czekasz?” zapytał. „Na osiłka, bo nie mogę chodzić”. „Nie, nie. Pójdiesz piechotą. Przechadzka dobrze ci zrobi” powiedział z uśmiechem, lecz kategorycznie O. Pio. Posłuchałem.

Z każdym krokiem ból ustępo-

wał, a kiedy dotarłem do domu, całkiem zniknął. Odwinąłem bandaż, były nasiąknięte krwią i ropą, ale w miejscu rany widniała biała, całkiem zagojona blizna. Byłem zdrowy!

Angela Serritelli, jedna z córek duchowych O. Pio czytała list od niego siedząc na skraju drogi. W pewnej chwili list wypadł jej z rąk, a wiatr zaczął go gnać coraz dalej i dalej. Wreszcie papier zatrzymał się na kamieniu i Angela schwyciła go. Nazajutrz O. Pio rzekł jej na powitanie: „Na drugi raz uważaj na wiatr. Gdybyś nie biegła tak szybko, mój list stoczyłby się w dolinę”.

Zamknawszy się w jednej z cel konwentu pisałem dramat religijny „Brat Słońce”, który potem wystawiono w Rzymie. Doszedłem właśnie do końcowej sceny, w

Naprawdę? A gdzie myślenie ekonomiczne?

Klubowi Seniora nie jest ono obce, zarabia. Na razie na wynajm sali popołudniami, gdy życie klubowe zamiera. Ma już (niestety, na ogólnym koncie ZM) 200 tys. zł (np. na wiosenne wycieczki). Ceni sobie też wymianę towaru za towar, ściśle mówiąc udostępnienie owej sali w zamian za „męskie” prace: ślusarskie, naprawę mebli, stolarki okiennej. Taki u-

# TEJA

**HANNA GŁOWACKA**  
kłał klub zawarł z ruchem absty-  
nentów.

Niestety, ani oni, ani inni fachowcy nie są w stanie naprawić przeciekającego 80-litrowego bojlera elektrycznego na ciepłą wodę. I choć środki są, gdzie kupić nowy — nie wiadomo.

Wiadomo natomiast dokładnie co się dzieje w kraju i świecie — dzięki legnickiemu oddziałowi „Ruchu”, który na podstawie niepisanej umowy udostępnia seniorom gazety ze zwrotów, głównie tygodniki, nieosiągalne ze względu na wysokie ceny. Czytelnictwo wśród podopiecznych nie zaniknie więc, tym bardziej, że księgozbiór klubowej biblioteki jest całkiem pokaźny.

Ci, którym wzrok nie pozwala na długie czytanie, mogą oglądać program TV w kolorze. Telewizor,

której kazalem rzec św. Franciszkowi: „Ten, który przemawia wargami oślicy Baalama nie znajdzie na całej ziemi stworzenia nędzniejszego ode mnie” — kiedy zastukał do drzwi O. Pio wołając: „Hej kawalerze, pora rekreacji”

„Idę Ojczy” — odparłem przez zamknięte drzwi. Dokończyłem zdanie i zszedłem do ogrodu. Ojciec Pio spojrzał na mnie z domyślnym, figlarnym uśmiechem i zapytał: „No i cóż tam mówi oślica Baalama?”

## WYZDROWIEJES.

Savinio Grieco znany był w Apulii ze swoich poglądów wrogich religii. Stanowczo zakazał też swojej żonie chodzić do kościoła i mówić dzieciom o Bogu.

W 1950 r. Savinio zachorował. Diagnoza lekarzy nie pozostawiała złudzeń: guz na mózgu i drugi — za prawym uchem. A oto co o dalszych wydarzeniach opowiada sam Savinio Grieco: „Odwieziono mnie do szpitala w Bari. Straszliwie bałem się choroby i śmierci. Chyba ten lęk kazał mi szukać pomocy u Boga, rzecz, której nie robiłem od dziecka. Z Bari przewieziono mnie do Mediolanu, by tam poddać operacji, o której lekarze nie kryli, że będzie niezwykle trudna, a jej efekty — nie do przewidzenia.

Jednej nocy ujrzałem we śnie Ojca Pio. Dotknął mojej głowy i rzekł: „Zobaczysz, że z czasem wyzdrowiejesz”. Rano poczułem się lepiej. Lekarzy zdumiewał mój polepszający się stan, niemniej operacja była, ich zdaniem, konieczna. Ja natomiast tuż przed operacją uciekłem ze szpitala i schroniłem się u moich rodziców mieszkających w Mediolanie.

(Cdn.)

IRENA BURCHACKA

podobnie jak magnetofon stereofoniczny, podarował klubowi Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Zobowiązał się też do nieodpłatnego przekazania regałów i szaf, które po niewielkich naprawach będą jeszcze długo służyły.

Na nudę podopieczni z Roosevelta nie narzekają. Wieczorki taneczne, z płytami (umilone ciastkami od prywatnych piekarzy i napojami „Legpolu”), występy zespołów dziecięcych ze szkół podstawowych (m.in. szkoły nr 3) nie należą do rzadkości.

Dba się też o zdrowie klubowiczów. Dwa razy w tygodniu mierzenie ciśnienia i półgodzinna gimnastyka geriatryczna pod okiem pielęgniarki. Jerzy Nowakowski podjął właśnie starania, by przynajmniej raz w miesiącu zjawiał się w klubie lekarz. Seniorzy nie musieliby wtedy po receptę ustawać się w długich kolejkach rejonowych przychodni. Okazuje się jednak, że względy finansowe stanowią barierę nie do pokonania. Kierownik wierzy, że uda mu się przezwyciężyć i tę, i wiele innych. Tym bardziej, że z życzliwości Wydziału Budżetowo-Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego otrzymał (nieodpłatnie) poza meblami również maszynę do pisania. Przyda się — wystukane na niej prośby do zakładów pracy o wsparcie będą niewątpliwie bardziej przejryste.

Gdy opuszczam klubowiczów bawiących się na pierwszym wieczorku tanecznym z udziałem legnickich „Felusi” (obiecali przygrzewać do tańca seniorom raz w miesiącu) proszą: pani napisze, że takiego kierownika zawsze chcieliśmy.

klubu, urozmaicone przetworami ofiarowywanymi przez Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Legnicy, kolacje. Ich „bazę” stanowi 6 bochenków chleba przekazywanych codziennie nieodpłatnie przez miejscową Spółdzielnię Spożywców „Spolem”. Ogromną pomocą finansową dla seniorów jest wydawanie „suchych” kolacji — na sobotę i niedzielę.

Miesięczny koszt całodziennego wyżywienia, jaki ponosi podopieczny wynosi 10—20 proc. emerytu-

# Z NADZIEJĄ

ry, w zależności od jej wysokości. Reszta pochodzi ze środków ZW i ZM PKPS oraz przekazów z zakładów pracy. Kwota ta mogłaby być mniejsza, gdyby kierownik Klubu Seniora miał pieniądze „pod ręką”, mógł nimi dysponować w każdej chwili i handlować z każdym. A że tak nie jest, dochodzi do absurdów: kupuje jajka w sklepie po 600 zł, podczas gdy na rynku są po 450, musi kupić margarynę za 2050, bo nie może zaopatrzyć klubu w masło „z samochodu” za 2100. Powód: żelazny wymóg rozliczania się na podstawie rachunków. Czy nie wystarczyło oświadczenie, potwierdzone własnoręcznym podpisem? No

tak, ale jeśli handlować w ten sposób, trzeba mieć rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy (dając przecież dodatkowe pieniądze, bo oprocentowany), podkonto (wewnętrzne) ZM. Ponoć technicznie jest to nie do załatwienia.

przeszłości Klubu Seniora  
y ul. Roosevelta 1 w Legnicy  
rozmawiamy — było, minęło.  
tym co dziś i jutro — dużo  
helnie.

— Bo pani wie, od stycznia ma nowego kierownika. Jest młody, energiczny, zawsze uśmiechnięty. Ze wszystkim można do niego przyjść, poradzić się, porozmawiać, a to dużo dla takich jak — starych ludzi. Tak, teraz jest zupełnie inaczej. Teraz ten klub to nasza przystań. — Pani Stanisława Żurawska, przewodnicząca Rady Klubu pospiesznie dobiega do niego. — Jeśli kierownik odejdzie klub przepadnie, na pewno.

ymczasem Jerzy Nowakowski  
odejściu nie wspomina. Przysz-  
szam, że nawet nie ma czasu  
ni pomyśleć. Zbyt wiele spraw  
ka na załatwienie. Właściwie  
budzi się z niepokojem: uda-  
jeszcie tym razem zdobyć sa-  
chód do przewozu z „Legmetu”  
klubu 30 obiadów dla pod-  
czecznych czy też nie. Jakims  
wiązaniem byłby zakup dodatk-  
nych 30-litrowych termosów (nie-  
pły, nieosiągalnych), na zamię-  
nydowanie łatwiej znaleźć śro-  
d transportu w jedną stronę. A  
że legnickie zakłady pracy spro-  
wałyby ustalić miesięczny grafik  
tarczania obiadów seniorom?  
cież to zaledwie 30-40 minut  
płatacji pojazdu w skali ty-  
nia, dwóch czy miesiąca, w za-  
ności od ilości rozumiejących  
rzeby uboższego klubu.

...odopieczni chwałą obiady  
...uchni „Legmetu”. Są wysmie-  
...typowe domowe, obfite, bo-  
...w kilka rodzajów surówek.  
...mniejszym uznaniem cieszą się  
...wygotowywane przez personel



## SPOTKANIE Z TEMIDĄ

Po Warszawie, Szczecinie i Gdańsku uplasowała się w 1989 r. ... Leżnica. Niestety, to czwarte miejsce nie jest żadnym powodem do chwały. Wręcz przeciwnie. Czwarte miejsce zajęliśmy bowiem w statystyce przestępczości. Spory — i niestety, coraz większy — w tym udział mają nieletni, a także ci nieco starsi — 18-, 20-, dwudziestodwulatki...

Pewnego popołudnia piątka dobranych kumpli — niemalże rówieśników — postanowiła obficie oblać piwem pożegnanie jednego z nich, któremu akurat przyszło „iść do wojna”. Uczynili odpowiedni (czyli po pięć, sześć butelek na głowę) zakup w sklepie, a potem zasiedli na ławce w pobliskim parku. Żegnanie się „z cywilem” trwało dwie, może dwie i pół godziny, a toasty „wojskowe” mieszały się ze sportowymi, jako że cała piątka należała do zapalonych kibiców jedenastki lubińskiego Zagłębia. W końcu piłkarski entuzjazm oświadał nimi do tego stopnia, że kiedy skończył się zapas piwa, ruszyli „w Polskę”, czyli przez lubiński rynek gromko śpiewając klubowe piosenki. Klubowe, bowiem czuli się bez reszty oddani „Klubowi kibica”, który wprawdzie teoretycznie już ponoć nie istnieje, ale praktycznie — i owszem — daje o sobie znać i daje się poznać, tyle że nie z najlepszej strony.

Szli więc tak sobie zgodną ławą i bardzo głośno śpiewali tak długo, dopóki nie zobaczyli na swej drodze dwóch małych ław. Śpiew się urwał, a padło pytanie: — Jesteście kibicami Zagłębia?! — Tak — odpowiedział jeden. — Nie! — powiedział drugi — bo ja nie z Lubina i ja jestem za Śląskiem Wrocław. — Co?!!! — wrzasnęli tamci ugodzeni do żywego. Za Śląskiem kibicujesz?!

Dominik Z., lat 19, uderzył pierwszy. I to był widać sygnał bo natychmiast ruszył „z odsieczą” i 18-letni Adam W. Na chłopca spadają silne ciosy. Próbuje bronić się, krzyczy. Wszystko dzieje się w ruchliwym miejscu. Pora jest popołudniowa. Wokół są lu-

dzie. Przechodzą obok obojętnie rzucając okiem na te porachunki. Ktoś się zaśmiał... Ktoś inny przyspieszył krok...

Wreszcie chłopak wyrwa się napastnikom i ucieka. Po kilkunastu metrach, kiedy jest tuż koło postoju taksówek, rozwścieczeni „kibice” doganiają go, ciągną do parku, znów biją. Tamte dwójce pomaga także 18-letni Bolesław J. Chłopiec wyrwa się jeszcze raz, podbiega do przechodzącego mężczyzny. Prosi o pomoc. Mężczyzna patrzy na posiniaczonego, zakrwawioną twarz i odprowadza chłopaka na autobusowy przystanek,

## TRZECH NA JEDNEGO

ANNA BORSKA

wsadza go do autobusu. Chłopak oddycha z ulgą — kilka przystanków i znajdzie się w internacie swojej szkoły. Już będzie bezpieczny. Nie domyśla się nawet, że tym samym autobusem, kryjąc się w kacie, jadą za nim Dominik Z. i Adam W.

Tuż przy wejściu do szkoły rzucają się na niego już po raz trzeci. Długo i dotkliwie „uczą rozum” i „miłości” do piłkarzy lubińskiego Zagłębia... Potem, zmęczeni, patrzą na nową katanę swej ofiary i którzyś z nich rzuca hasło: „Ściągać to!”. Nie pomagają prośby. Nie mają najmniejszej ochoty na zrezygnowanie z łatwej zdobyczy, bo „przecież nie slišmy na darmo taki kawał”...

Pobity i okradziony uczeń jednej z lubińskich szkół zawodowych nie miał jednak zamiaru udawać, że nie się nie stało. Zawiadomił organa MO. Znalazienie wszystkich „zagorzałych kibiców” nie było już trudną sprawą.

Cała trójka — Dominik Z., Adam W. i Bolesław J. — przyznała się do winy. Jeden z nich nawet jakby trochę żałował tego, co się stało. Tyle, że bardziej mu chodziło o zabranie katany niż o pobicie za niewłaściwy wybór obiektu do kibicowania. Powiedział: „Mi trochę szkoda było tego chłopaka, ale mi kiedyś też zabrali buty, jak wracałem z meczu we Wrocławiu”...

Najbardziej „malowniczą” postacią z tej trójki jest Adam W. Tamci przynajmniej pracują, natomiast 19-latek Adam W. do pracy się nie spieszy. „Zdążyć jeszcze, co nie?” Być może nie pracuje także i dlatego, że musi — i to koniecznie — towarzyszyć ukochanemu Zagłębiu na każdym meczu. Na każdym też meczu aż do całkowitego ochrypnięcia wznosi najróżniejsze okrzyki — a to gardlując

za Zagłębiem, a to obrzuca obelgami przeciwników. Od czasu do czasu też, jego „sportowy temperament” znajduje ujście i w dodatkowych niejako poczynaniach. Niestety, skutki tego są fatalne. Oto Urząd Spraw Wewnętrznych w Zabrzu prowadzi przeciwko niemu postępowanie, bowiem Adam W. w czasie pobytu w Zabrzu powybił (trzeźwy wtedy oczywiście nie był!) szyby wystawowe w sklepach. Adam W. jest także zamieszany w zdemolowanie pociągu wiozącego kibiców Zagłębia Lubin na mecz we Wrocławiu.

Teraz Adam W. i jego dwaj koledzy czekają na proces sądowy. Jaki będzie werdykt — zobaczymy. Na razie co bardziej złośliwi twierdzą, że jedenastka Zagłębia powinna poręczyć za swego kibica. Podobno mecz w Poznaniu miałby dla Zagłębia o wiele szczęśliwszy przebieg, gdyby na trybunie stadionu zasiadł wierny kibic — Adam W. A tak co? — kiks na początku rundy...

## NOTES MO

2.03 w Lubinie nieznanym sprawcą wszedł przez niedomknięte okno do przychodni lekarskiej przy ul. Kilińskiego i zabrał sprzęt medyczny wartości 500 tys. zł.

W Lubinie przy ul. Konopnickiej skradziono fiata 125p koloru złotego, wartości 10 mln zł na szkodę Józefa Z.

W Lubinie przy ul. Ptasiej włamano się do domu jednorodzinnego, z którego skradziono odzież, alkohol i różne przedmioty wartości ponad 2 mln zł na szkodę Józefa M.

W Lubinie poprzez wykucie otworu w ścianie nieznanymi sprawcami wszedł do pomieszczeń sklepu PZG przy ul. Skłodowskiej, z którego następnie ukradł swetry, radio, magnetofony oraz namioty. Straty wynoszą ponad 15 mln zł.

W nocy z 3 na 4.03 włamano się do altank na terenie ogródków działkowych przy ul. Legnickiej i Spacerowej w Lubinie. Łupem złodziei padły rowery, sprzęt ogrodniczy. Straty z trzech włamań ocenia się na ponad 2 mln zł.

4.03 na terenie bazy WPK w Lubinie ujawniono kradzież dwóch akumulatorów o mocy 165 Ah wartości 1,9 mln zł.

5.03 nieznanymi sprawcami wybił szybę w samochodzie fiat 125p zaparkowanym w Lubinie przy ul. Zwirki i Wigury, z którego następnie ukradł kurtkę wartości 400 tys. zł.

W Lubinie zatrzymano 20-letniego mężczyznę podejrzanego o próbę gwałtu na 43-letniej kobiecie.

6.03 w Lubinie przy ul. Niepodległości włamano się do mieszkania Krystyny F. Łupem padły magnetofony i 15 kaset magnetofonowych wartości 1,6 mln zł.

W Lubinie nieznanymi sprawcami wybił szybę w oknie punktu usługowego Spółdzielni „Uniwersal” i po wejściu do pomieszczeń ukradł kurtkę i reklamówki wartości ponad 200 tys. zł.

Z ulicy Reja w Lubinie skradziono fiata 125p koloru zielonego wartości 20 mln zł na szkodę Andrzeja F.

MZ

## Prywatne życie Stalina (3)

Konkurs dowcipów o Stalinie. Pierwsza nagroda — 25 lat. Dwie drugie — po 10.

★

— Słuchaj, kogóż to strzeże cały pluton wojska?

— Pewnej kobiety pochodzącej z Gorki.

— A cóż ona takiego zrobiła?

— Urodziła pewnego znanego człowieka, który uczynił ludziom wiele zł.

— Więc czemu jej strzeżę?

— Żeby nie urodziła takiego drugiego.

★

Stalin odwiedził w Gorkach Włodzimierza Iljicza, który narzeka:

— Oj, bracie, coś marnie ze mną, chyba już umrę niedługo.

— No to od razu przekażcie mi władzę.

— Kiedy boję się, że naród nie pójdzie za wami.

— Cześć narodu pójdzie za mną, a ci którzy nie pójdą — pójdą za wami.

★

Amerikanie poczęstowali Kalini-

możecie palić imperialistycznego papierosa?

Kalinin drżącą ręką kładzie papierosa na popielniczkę.

Stalin: — Cóż to, Michale Iwanowiczu, na żartach się nie znacie? Palcie sobie na zdrowie.

★

Głęboka noc. Stalin nie może usnąć. Podnosi słuchawkę:

— Słuchaj, towarzyszu Molotow, wciąż jeszcze się jakas?

— Tak, towarzyszu Stalin, ale

jeśli trzeba, dla partii, postaram się...

— Nie, nie, śpij dalej spokojnie.

— Stalin odkłada słuchawkę i wykręca numer Mikołajana. Budzi go:

— Słuchaj, towarzyszu Mikołaj, ilu było komisarzy w Baku? I ilu zginęło?

— Było dwudziestu ośmiu, towarzyszu Stalin, a zginęło dwudziestu sześciu.

— No, nie, śpij spokojnie.

Dzwoni do Berii, wyrwa go ze snu:

— Słuchaj, towarzyszu Beria, ty

ciągle jeszcze zajmujesz się panienkami?

— Nie, nie specjalnie. Tak tylko od czasu do czasu.

— No, już dobrze, dobrze, śpij sobie spokojnie.

Stalin odkłada słuchawkę i mówi do siebie:

— No tak, towarzyszu uspokoiłem, teraz i ja mogę spać spokojnie.

★

Stalin:

— Gdyby towarzysz Puszkin żył w Rosji nie w XIX, lecz w XX wieku, to i tak by umarł mając lat 37.

## DOWCIPY

★

Wyniki konkursu na pomnik Puszkin, który ma stanąć w setną rocznicę jego śmierci.

III nagroda — Puszkin czyta dzieła Stalina.

II nagroda — Stalin czyta dzieła Puszkin.

I nagroda — Stalin czyta dzieła Stalina.

★

Stalin: — Powiedzcie szczerze towarzyszu Puszkin, czego wam potrzeba, chętnie pomożemy. Może gęśich piór zabrakło? Papieru?

Wydawcy? Wszystko zakatwimy.

Puszkin: — Dziękuję wam, towarzyszu Stalin, nie mi nie potrzeba, byle by cenzura została mnie w spokoju.

Stalin: — Chętnie sam zostanę waszym cenzorem.

Puszkin: A, to doskonale. Pierwsze takie oświadczenie miałem sto lat temu, A teraz, natchniony spotkaniem, wróce już do pracy.

Stalin: Dobrze, towarzyszu Puszkin, idcie i pracujcie. Życzę wam twórczych sukcesów.

Puszkin wychodzi. Stalin podnosi słuchawkę.

— Halo, Ławrentij, zawiadom towarzysza Dantes, że towarzysz Puszkin już ode mnie wyszedł.

★

Stalin telefonuje do Berii:

— Ławrentij, zginęła mi fajka. Dywersja. Zaczniij działać.

— Tak jest, towarzyszu Stalin. W tydzień później.

— Towarzyszu Stalin, pozwólcie zameldować, w związku z zaginięciem waszej fajki rozpoczęto śledztwo. Wykryto spisek. Aresztowano 400 osób, 389 już się przyznało do dywersji. Zostali skazani i rozstrzelani.

— Nie spiesz się tak, Ławrentij. Fajka się znalazła.

(oda)

Jurij Boriew „Prywatne życie Stalina”, Oficyna Literatów „Rój” Warszawa, 1989.





Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi

## Zakład Robót Górnich

ul. M. Skłodowskiej-Curie 90, telefon 46-89-41, 59-300 Lubin

### OFERTA USŁUGOWA W DZIEDZINIE TELEKOMUNIKACJI

Niezbędnym elementem zarządzania przedsiębiorstwem jest informacja i jej komunikacja między poszczególnymi komórkami organizacyjnymi. Dziedziną tą zajmuje się telekomunikacja zapewniająca przepływ informacji.

Przedsiębiorstwo nasze przyjmuje zlecenia na kompleksowe usługi telekomunikacyjne. Bezpłatnie doradzamy w rozwiązywaniu trudnych problemów łączności wewnątrzzakładowej i wejściu w sieć resortu łączności.

### NA ZLECENIE WYKONUJEMY NASTĘPUJĄCE PRACE:

#### 1. INWESTYCJE

w zakresie budowy linii kablowych miejskich i międzymiastowych wg zleconej dokumentacji (posiadamy sprzęt i materiały).

#### 2. MONTAŻ

wszelkich urządzeń teletechnicznych, jak: centrale telefoniczne, urządzenia dyspozytorskie, stacje telefoniczne, sieci telefoniczne itp.

#### 3. PROJEKTOWANIE

systemów łączności wewnątrzzakładowej w oparciu o założenia zleciennodawcy.

#### 4. MODERNIZACJA

starych systemów łączności.

#### 5. POŚREDNICTWO

przy zakupie urządzeń i systemów teletechnicznych w firmach krajowych i zagranicznych.

#### 6. KOMPLETACJA

systemów teletechnicznych. Podejmujemy się dokonać odbioru technicznego dostaw, testować sprzęt oraz przeszkolić personel obsługi.

#### 7. KONSERWACJA I NAPRAWA

telefonicznej sieci wewnątrzzakładowej central telefonicznych, aparatów telefonicznych i urządzeń dyspozytorskich.

#### 8. TELEFAXY:

- a) zakup i montaż dowolnych typów,
- b) załatwianie formalności związanych z włączeniem telefaksu do krajowej sieci resortu łączności,
- c) sprowadzanie materiałów eksploatacyjnych,
- d) szkolenie obsługi.



Udanie wypadła piłkarska premiera w Lubinie. Blisko 8,5-tysięczna widownia obejrzała w niedzielę na GOS-ie ciekawy, stojący na dobrym poziomie mecz. Zagłębie zaaplikowało stalowcom z Mielca trzy gole i wygrało za trzy punkty, wychodząc na prowadzenie wspólnie z GKS.

Od początku zaznaczyła się przewaga gospodarzy, chociaż groźnie atakowali także mielczanie. Pierwszą bramkę dla zagłębiaków zdobył w 34 min. Dariusz Marciniak. Poszedł lewą stroną boiska jak burza, ograł dwóch rywali i z 20 metrów oddał prawą nogą atomowy strzał. Dobrze usposobionemu Piotrowi Wojdydze nie pozostało nic innego, jak wyciągnąć piłkę z siatki. W drugiej połowie lubinianie podkręcili jeszcze tempo i na rezultat nie przyszło długo czekać. Już w 47 min. Marek Godlewski urwał się obrońcom Stali, lecz na polu karnym został podcięty. Sędzia Cherjan wskazał na „wapno”. Skutecznym egzekutorem okazał się Romuald Kujawa. Odtąd przez parę minut stroną przeważającą stali się goście. W 57 min., po wolnym bitem przez Macieja Sliwowskiego, piłka trafiła w słupek i wyszła w pole. Jednak zespół Stanisława Świerka nie rezygnował z podwyższenia wyniku. Taka okazja nadarzyła się w 65 min. Zejer sprytnie podał Kudybie, a ten posłał piłkę do siatki obok rozpaczyliwie interwenującego goldkipera Stali.

Stalowcy dążyli w końcówce do zmiany niekorzystnego rezultatu, ale trudno było im przedrzeć się przez dobrze grającą obronę, w której pierwsze skrzypce grał R.

Kujawa, a zastępujący Jarosława Bakę (pauzował za żółte kartki) Krzysztof Koszarski pokazał, iż wie po co się stoi między słupkami.

Podczas konferencji prasowej trener Stali Włodzimierz Gąsior chwalił zespół Zagłębia, a w nim szczególnie Zbigniewa Szwedziaka, który wpadł mu w oko już na meczu w Mielcu. Miał zaś spore pretensje do sędziego, który —

## ZA TRZY OCZKA

jego zdaniem — podyktował karnego niesłusznie, czym ustalił wynik spotkania. Mógł natomiast pokazać czerwoną kartkę Klichowi za faul na Godlewskim.

S. Świerk tradycyjnie już uchylił się od recenzowania pracy arbitra, miał tylko prośbę do dziennikarzy, by ujęli się za jego podopiecznymi, którzy jako jedni z nielicznych w Polsce dostali wypowiedzenie z pracy, a to może odbić się fatalnie na ich psychice i grze.

W sobotę o godz. 17 Zagłębie wystąpi w Zabrzu.

Miedź przegrała na wyjeździe z bytomską Polonią 0:1. W najbliż-

szą sobotę o godz. 16 legniczanie podejmują na swoim boisku Odrę z Wodzisławia.

W pierwszym wiosennym pojedynku piłkarze Chrobrego Głogów, występujący w III lidze, pokonali u siebie Carbo Gliwice 2:0. Bramki uzyskali Robert Żolik i Henryk Galka.

Teraz glogowianie jadą do Tych, gdzie spotkają się w sobotę z GKS.

Podczas indywidualnych bokserkich mistrzostw Dolnego Śląska na ringu w Bolesławcu tytuły mistrzów wywalczyli m. in.: Oczekiewicz, P. Treściński, Zgierski i Strzechowski z Zagłębia oraz M. Treściński, Czarnecki z Miedzi (Steciuk z Miedzi i Rudzki z Zagłębia nie mieli w swoich kategoriach przeciwników).

W serii „B” I ligi piłki ręcznej kobiet Zagłębie Lubin podejmowało Anilang Łódź. Pierwszy mecz lubinianki przegrały 19:22, w rewanżu wygrały 15:14 i zajmują trzecią lokatę do końca.

Wielki sukces odniosła na indywidualnych mistrzostwach Polski w tenisie stołowym w Jastrzębiu zawodniczka lubińskiego Zagłębia Dorota Djaczynska, która wraca stamtąd z tytułem mistrzowskim w grze mieszanej z Siekierskim z Górnika Czerwionka oraz dwoma tytułami wicemistrzowskimi w singlu i w grze podwójnej w parze z Mikijanec z Burzy Wrocław.

(jek)

## KRÓTKO

W meczu o mistrzostwo ligi okręgowej kobiet w piłce ręcznej MKS Cuprum Lubin pokonał MKS Chrobry Głogów 35:21. Dla lubinianek najwspanialszą bramkę zdobyła Ewa Chomiczewska — 19.

Ona też najcelniej strzelała (13 bramek) w spotkaniu junierek młodzieży, w którym Cuprum zwyciężyło Chrobrego 29:11.

W najbliższą sobotę i niedzielę piłkarskie mecze Zagłębia Lubin, występujące w I lidze w grupie B, podejmują w hali sportowej przy ul. Legnickiej 17b za internetem. Zespoły Szkół Górniczych, zespół AZS Kalonin.

Początek spotkania w sobotę o godz. 17.30, a w niedzielę o godz. 10.30.

W niedzielę o godz. 15 rozpocznie się w Polkowicach mecz mistrzostw klasy międzyokręgowej seniorów w piłce nożnej między miejscowymi Górnikiem i Miedzią II Legnica.

Andrzej Makowski z lubińskiego Zagłębia w czasie mistrzostw Polski w wieloboju tyżwiarstkim w Sanoku zajął 4 lokatę na 1500 metrów i w końcowej punktacji wieloboju.

Zagłębie Lubin nie wypadło najlepiej w turnieju drużyn męskich w piłce ręcznej w Koszalinie, ale za to za najlepszego bramkarza uznano lubinianina Andrzeja Rybaczewskiego, zaś jego kolega Grzegorz Pułka został najsłabszym strzelcem — 31 bramek.

Nie ma co ukrywać, decyzja Rady Pracowniczej KGHM o likwidacji etatów zakładowych dla sportowców i trenerów oraz o ograniczeniu środków na wyczyn wywołała w środowisku sportowym i wśród kibiców konstatację. Czy jest szansa, że w tych nowych warunkach kluby przeżyją, czy działacze mają jakieś koncepcje na pozyskanie środków na działalność sportową? Odpowiedzi na te pytania szukamy w klubach LGOM, którym patronował KGHM. Zaczynamy od Zagłębia — jednego z najpotężniejszych klubów w Polsce.

W dziesięciu sekcjach, z których pięć jest w I lidze, zrzeszonych jest ponad 1,5 tys. czynnych zawodników. Około 80 proc. to młodzież ucząca się i mieszkająca w Lubinie lub sąsiednich miejscowościach, głównie dzieci pracowników zakładów przemysłu miedziowego. Ale liczba ta nie oddaje w pełni stanu kadrowego lubińskiego klubu. Do tego należałoby jeszcze dodać kilka tysięcy dzieci występujących w ligach szkolnych, nad którymi szeroko rozumiany patronat sprawuje Zagłębie.

Zobaczmy ten związek sportu wyczynowego z masowym na przykładzie sekcji piłki nożnej. Wszystkim kojarzy się ona tylko z drużyną I ligi, mało kto zapewne wie, że poza II drużyną występującą w lidze międzywojewódzkiej i czterema zespołami juniorskich jest jeszcze kilka drużyn trampkarzy młodszych i starszych — w sumie 15 zespołów.

Pod opieką sekcji piłki nożnej jest jeszcze dwa tysiące chłopców z lubińskich szkół podstawowych, grających w ramach tzw. ligi szkolnej. Bo po awansie zagłębiaków do ekstraklasy wśród lubińskiej dzieciarni nastąpił piłkarski szal.

Każdy подросток chce być Kujawą, Baką czy Godlewskim. I dobrze się stało, iż działacze Zagłębia wykorzystali to piłkarskie oczarowanie dzieci. Może z tych tysięcy — taki cel przecież przyświeca całej tej akcji — wyróżnie w Lubinie, jak kiedyś właśnie

Kujawa, kilku znakomitych futbolistów. Na to trzeba jednak lat pracy i wielu pieniędzy na zakup sprzętu, opłacenie szkoleniowców.

Szerokie zaplecze ma nie tylko piłka nożna, ale również piłka ręczna, boks, tenis ziemny i stół, karate... W ubiegłym roku działalność sportowa w Zagłębiu pochłonęła ponad miliard złotych. Na dochody złożyła się dotacja Rady Pracowniczej KGHM w wysokości 500 mln złotych, a także zyski z własnej działalności i imprez. W 1990 r., jeśli chce się utrzymać dotychczasowy stan posiadania, trzeba wyasygnować 5–6 miliardów złotych, bo takie koszty wywołała inflacja. Z rachunków dokonanych przez władarzy

nej. Szuka się sponsorów wśród firm i spółek zagranicznych, a także innych mecenasów, m. in. wśród przedsiębiorców. Warto w tym miejscu wspomnieć o szefie znanej lubińskiej piekarni prywatnej, Andrzeju Gorzyńskim, który dostarcza klubowi nieodpłatnie galanterię piekarniczą. Może jego śladem pójdą inni właściciele zakładów, butików itp.?

Muszą też wzrosnąć ceny biletów na imprezy sportowe. Ich wysokość będzie ruchoma — od 6 do 10 tys. złotych i będzie zależała od klasy przeciwnika występującego w Lubinie.

Wreszcie klub liczy na gremialne uczestnictwo sympatyków w

ny stosunek części samorządów do Zagłębia opiera się nie na faktach, lecz nie sprawdzonych wiadomościach. I tak np. załogę kopalni „Lubin” wzburyła informacja zamieszczona w „Konkretnach” o tym, iż za zdobycie tytułu mistrzowskiego piłkarze mają otrzymać po 10 tys. dolarów i talonie na samochód. Tymczasem jest to najzwyczajniejsze kłamstwo, ale w dzisiejszych trudnych czasach tego typu sensacyjny łatwy przysmakuje się za prawdę. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że prasa chce w ten sposób zdobyć czytelnika.

W tej sytuacji trudno było przekonać samorząd ZG „Lubin”, by — tak jak to jest w przypadku wielu innych klubów I i II ligi — zachować piłkarzom Zagłębia dotychczasowe warunki pracy i płacy do końca rozgrywek wiosennych. Mimo iż mają — jak nigdy dotąd — realną szansę wywalczenia mistrzowskiego tytułu i zakwalifikowania się do europejskich pucharów.

Co się stanie, jeśli najpoważniejsi sponsorzy odwrócą się plecami do klubu, jeśli do jego kasy nie wpłyną deklarowane wcześniej dotacje? Dziś Zagłębie jeszcze jako tako dycha. Na klubowe etaty przyjęto nawet wyrzuconych konstruktorów pracujących z młodzieżą, by nie znaleźli się na bruku. A właśnie oni stanowią 80 proc. całej kadry szkoleniowej. Ale przecież wystarczy tylko do końca marca. Później trzeba będzie ich zwolnić. Będzie to niepowetowana strata. Zacznie się też likwidować sekcje, wprawie nie niedochodowe.

Klub będzie stać na utrzymaniu jedynie piłki nożnej oraz — być może — boksu, ale bez zaplecza młodzieżowego, nie mówiąc już o soorcie szkolnym.

Trzeba więc już dziś bić na alarm, żeby jutro nie było za późno. Pamiętajmy, że pieniądze, przeznaczone dziś na sport, w niedzieli musieliby jutro wydać na leżenie narkomanów, alkoholików. Nie wolno młodzieży i dorosłym odbierać sportowych idoli, znajdą sobie innych.

## CZY ZAGŁĘBIE PRZEŻYJE?

ANDRZEJ MARAN

klubowych wynika, że 70 proc. tej kwoty będzie musiało wpłynąć w formie dotacji od władz sportowych, a przede wszystkim od dotychczasowych sponsorów, tj. KGHM i jego zakładów. 30 proc. jest w stanie wypracować klub aktywizując dotychczasową działalność, uruchamiając nowe formy gospodarowania i ograniczając maksymalnie koszty administracyjne.

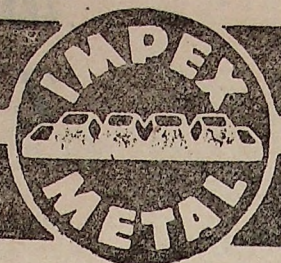
Na czym Zagłębie zarabia? Spore zyski przynosi grupa budowlana, która rozszerzy swój potencjał i zakres. A także funkcjonujący na Przylesiu sklep. Daje dochód prowadzona działalność reklamowa. Od 1 kwietnia klub przejmie giełdę samochodową. Niebawem zostanie uruchomiony serwis gwarancyjny na telewizory i magnetowidy. Innym źródłem zysku będą opłaty od mieszkańców Lubina za korzystanie z telewizji satelitar-

meczach rozgrywanych przez Zagłębie. Kierownictwo Zagłębia poczyniło z księdzem dziekanem Wiesławem Migdałem pewne ustalenia co do organizacji meczów w dniach i godzinach nie kolidujących z nabożeństwami religijnymi. Ksiądz dziekan zapewnił, iż wraz z księżmi będzie chciał brać udział w widowiskach sportowych, zachęcając do tego także parafian, jako że sport spełnia ważną rolę wychowawczą.

Widać więc w Zagłębiu pełną mobilizację, ale wyczuwa się także pewne rozgorczenie. Niemylim zaskoczeniem dla klubu jest niezwykle szybkie działanie restrukturyzacyjne kierownictwa KGHM, co nie miało nigdy dotąd miejsca w innych kwestiach. Tym bardziej że w innych ośrodkach nie ma takiego pośpiechu, a nawet chroni się kluby i sportowców. Boli działaczy szczególnie to, że nieprzychyl-



**ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY W ZAKRESIE EKSPORTU**



**CENTRALA IMPORTOWO-EKSPORTOWA  
I M P E X M E T A L**

**Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego**

o wieloletnich tradycjach i doświadczeniu, z wyspecjalizowaną  
kadrą, działające od roku 1953

**zajmuje się EKSPORTEM i IMPORTEM:**

- metali nieżelaznych, koncentratów i rud metali nieżelaznych,
- półfabrykatów z metali nieżelaznych,
- diamentów technicznych i narzędzi diamentowych,
- łożysk tocznych,

**a t a k ż e:**

- eksportem osiągnięć naukowo-technicznych,
- eksportem przewodów i kabli,
- importem materiałów i komponentów do produkcji oraz części  
do parku maszynowego dla przemysłów współpracujących.

IMPEXMETAL dysponuje dobrze zorganizowaną siecią przedstawicielską:

— w Londynie, Dusseldorfie, Brukseli, Paryżu, Göteborgu, Singapurze, Lozannie, Moskwie,  
Belgradzie, Pradze;

**DYSTRYBUTORZY i AGENCI — w 48 krajach świata**

Szczegółowe informacje pod adresem:

Centrala Importowo-Eksportowa IMPEXMETAL

ul. Łucka 7/9, 00-842 Warszawa,

tel.: 20-02-01, tlx: 814-371, 813-371 imp wa, fax: 200544.





KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI  
ZAKŁAD HANDLOWO-PRODUKCYJNY  
**Z A K M A T**

**BIURO IMPORTU**

**59-320 POLKOWICE,**

telefon 070-472370, telex 078-7462, telefax 070-472100

**P R O P O N U J E**

przedsiębiorstwom uspołecznionym, spółkom i osobom fizycznym  
na terenie Dolnego Śląska:

**IMPORT ZAOPATRZENIOWO-INWESTYCYJNY**

w zakresie:

- maszyn, urządzeń, podzespołów oraz części zamiennych,
- materiałów wsadowych dla hut,
- środków transportu i części zamiennych,
- sprzętu i materiałów specjalistycznych,
- materiałów budowlanych oraz wszelkich innych grup towarowych;

**P O S I A D A M Y:**

- odpowiednie i nowoczesne zaplecze techniczne oraz sprzęt specjalistyczny niezbędny do prowadzenia działalności importowej,
- korzystne oferty z trzech tysięcy firm zagranicznych, m. in. z RFN, Austrii, Szwecji, Finlandii i innych krajów;

**G W A R A N T U J E M Y:**

- konkurencyjne marże handlowe,
- szybką, taną i sprawną realizację transakcji importowej.

**BIURO IMPORTU Zakmat** gwarancją solidności



## TV

**CZWARTEK - 15 III 1990 R.**  
 9.25 „Policjanci z Miami” (20) — serial USA.  
 16.25 „Kwant” oraz film z serii „Ordyn”.

17.15 Teleexpress.  
 17.30 Militarizm, obronność, nowoczesność.  
 17.55 „Poza rok 2000”.  
 18.25 Magazyn katolicki.  
 18.45 10 minut.  
 19.00 Dobranoc.  
 19.10 Interpolacja (1).  
 19.30 Wiadomości.  
 20.05 „Policjanci z Miami” (20) — serial USA.  
 20.50 Interpolacja (2).  
 21.30 Sport.  
 21.40 „Pegaz”.  
 22.25 Wiadomości wieczorne.  
 22.40 „Wódka, pozwól żyć...”.

**PROGRAM II**  
 17.30 „W labiryncie” — serial TP.  
 18.00 Rozmaitości.  
 18.30 Program na życzenie.  
 19.00 Zielone kino.  
 20.00 „Czarno na białym”.  
 20.10 Ekspres reporterów.  
 21.30 Panorama dnia.  
 21.45 Perły z lamusa: „U progu tajemnicy” — film prod. ang.  
 22.30 Komentarz dnia.

**PIĄTEK - 16 III 1990 R.**  
 9.25 „Stawne historie zbożkie” (6 — ost.) — serial CSRS.

16.25 „Rambit”.  
 16.50 „Okienko Pankracego”.  
 17.15 Teleexpress.  
 17.30 Raport.  
 17.55 „Antarktyczna wieża Babel”.  
 18.25 Rzeczpospolita samorządna.  
 18.45 Weekend w „Jedynce”.  
 19.00 Dobranoc.  
 19.10 „Teraz”.  
 19.30 Wiadomości.  
 20.05 Akademia filmowa: „Mały Cesarz” — film kryminalny USA.  
 21.25 Sport.  
 21.45 Tele-audio-video.  
 21.55 Spór o jutro — otwarte studio.  
 22.55 Wiadomości wieczorne.  
 23.15 Spór o jutro — otwarte studio (cd.).

**PROGRAM II**  
 17.30 Wzroczkowa lista pizebojów Marka Niedzwieckiego.  
 18.00 Rozmaitości.  
 18.30 „O czym się mówi”.  
 18.50 Artyści Wrocławia dla Rzeczypospolitej.  
 19.30 Dookoła świata.  
 20.00 „Opowieści przy fortepianie” — recital Adama Makowicza.  
 20.50 „Piątek”.  
 21.30 Panorama dnia.  
 21.45 „Delikatny mężczyzna” — francuski film obyczajowy.  
 23.10 Komentarz dnia.  
 23.15 Express gospodarczy.

**SOBOTA - 17 III 1990 R.**  
 9.00 „Drops”, „Heidi” (5) — serial RFN.  
 10.30 Wiadomości poranne.  
 10.40 „Azjatycka mozaika” (7) — serial dok. prod. franc.  
 11.10 Kalejdoskop.  
 11.40 „Z Polski rodem”.  
 12.10 Telewizyjny koncert życzeń.  
 12.40 „Polski montesor” — film dok.  
 13.00 Telewizyjny Teatr Prozy — William Faulkner: „W domu z powrotem”.  
 14.45 Być reporterem.  
 15.10 Filmy o miłości: „Deszczowy liście” — film fab. pol., reż. Leonard Buczkowski.  
 16.40 „Rewizja nadzwyczajna” — „Wrześień '39 w Wilnie”.  
 17.15 Teleexpress.  
 17.30 Studio sport.  
 18.30 Butik.  
 19.00 Dobranoc.  
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt.  
 19.30 Wiadomości.  
 20.05 Sobotni seans filmowy: „King-kong” — film fab. USA, reż. John Guillermin, wyk.: Jeff Bridges, Jessica Lange.  
 22.15 Sport.  
 22.35 Tydzień w polityce.  
 22.45 „Szała” — pr. rozrywkowy.  
 23.30 Telegazeta.  
 23.40 Kino sensacji: „Ślepa uliczka” — film USA.

**PROGRAM II**  
 13.15 Konkurs 5 milionów.  
 14.00 Bateria.  
 14.25 „Matka Ziemia”.  
 14.30 „Przeszłość — przyszłość”.  
 15.00 „Dżungla Amazonii”.  
 15.10 „Lwy afrykańskiej nocy”, cz. I — film przyrodniczy USA.  
 15.30 Spektrum.  
 15.50 Skażenie w Hongkongu.  
 16.55 Meandry architektury.  
 16.15 „Pingwiny”.  
 16.25 Studio sport.  
 16.55 Program dnia.  
 17.00 „Dziwczyna miesiąca”.  
 18.00 Rozmaitości.  
 18.30 „Wielka gra”.  
 19.30 Public. kult.  
 20.00 Wokół „Quo vadis” Feliksa Nowowiejskiego.  
 21.00 „Dwa + 2”.  
 21.30 Panorama dnia.  
 21.45 „Obraznik” — film dok.  
 22.15 „Znowu w Brideshead” (14) — serial ang.  
 23.05 „Alfabet” Kisiela.  
 23.20 Komentarz dnia.

**NIEDZIELA - 18 III 1990 R.**  
 9.00 „Teleranek” oraz „Emil z Lon-nebergi” (5).  
 10.30 Wiadomości poranne.  
 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (4).  
 11.05 „Kraj za miastem”.  
 11.35 Telewizyjny koncert życzeń.  
 12.20 Teatr dla dzieci — Jan Romanowski: „Królewna kukułeczka”.  
 13.15 Sportowa niedziela.  
 14.50 „Morze”.  
 15.10 „Antena”.  
 15.35 „Panna dziedziczka” — serial brazylijski.  
 17.15 Teleexpress.  
 17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości

— Murray Schisgal: „Zawieść”.  
 18.20 Piosenki San Remo '90.  
 19.00 Wieczorka.  
 19.30 Wiadomości.  
 20.05 „Północ — Południe” (5) — serial USA.  
 21.40 7 dni — świat.  
 22.10 Sportowa niedziela.  
 22.50 „Eurofani” — film dok.

**PROGRAM II**  
 8.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).  
 8.55 Film dla niesłyszących: „Północ — Południe” (5) — serial USA.  
 10.30 „Azymut”.  
 11.00 Lokalny koncert życzeń.  
 11.25 „Jutro poniedziałek”.  
 11.55 Powitanie.  
 12.00 Polska Kronika Filmowa.  
 12.10 „Kane i Abel” (4) — serial USA.  
 13.05 „100 pytań do...”.  
 13.45 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (3) — serial USA.  
 14.35 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem.  
 14.50 „Krzysztof Kąkolowski — portret filmowy”.  
 15.35 Podróż w czasie i przestrzeni.  
 16.30 Biografie: „Marguerite Yourcenar”.  
 17.30 „Bliziej świata”.  
 19.00 Wydarzenie tygodnia.  
 19.30 Galeria „Dwójki”.  
 20.00 Studio sport.  
 21.00 „Lazienki królewskie w Warszawie” (3).  
 21.30 Panorama dnia.  
 21.45 „Kane i Abel” (4) — serial USA.  
 22.35 Wczoraj wspomnień „Płwnicy pod Baranami”.  
 23.05 Komentarz dnia.  
 23.10 Akademia wiersza.

**PONIEDZIAŁEK - 19 III 1990 R.**  
 16.25 „Luz” — program nastolatków.  
 17.15 Teleexpress.  
 17.30 Gorące linie — publicystyka międzynarodowa.  
 17.55 „Jak gniazdo orla białego” — film dokumentalny.  
 18.30 Szkoła mistrzów — Piotr Szulkin.  
 18.45 10 minut.  
 19.00 Dobranoc.  
 19.10 W Sejmie i Senacie.  
 19.30 Wiadomości.  
 20.05 Teatr telewizji — Mykoła Kulisz: „Reformator”.  
 22.20 Sport.  
 22.30 Wiadomości wieczorne.  
 22.45 Kontrapunkt.

**PROGRAM II**  
 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.  
 17.45 Ojczyzna — polszczyzna.  
 18.00 Rozmaitości.  
 18.30 „Powrót do Europy” — film dokumentalny.  
 19.30 Muzyczne wizyty.  
 20.00 Auto-Moto-Fan-Klub.  
 20.30 Osadnicy sami.  
 21.15 Rozmowy o cierpieniu.  
 21.30 Panorama dnia.  
 21.45 „Heimat” — serial RFN.  
**WTÓREK - 20 III 1990 R.**  
 9.25 „Dolina nadziei” (2) — serial franc.  
 16.25 „Tik-Tak”.

16.50 Kino Tik-Taka: „Gumisie” — serial anim. USA.  
 17.15 Teleexpress.  
 17.30 Spożrzenia.  
 17.55 Klinika zdrowego człowieka.  
 18.15 Pr. public.  
 18.45 10 minut.  
 19.00 Dobranoc.  
 19.10 Plus — minus.  
 19.30 Wiadomości.  
 20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuronem.  
 20.15 „Dolina nadziei” (2) — serial franc.  
 21.10 Sport.  
 21.20 Listy o gospodarce.  
 21.55 „Fleks”.  
 22.25 Wiadomości wieczorne.  
 22.40 „Zabranca... rozdane” — progr. public.

**PROGRAM II**  
 17.30 Klub ludzi z przeszłością.  
 18.00 Rozmaitości.  
 18.30 Modlitwa wieczorna z Bazyliki Narodzenia NMP w Tarnowie.  
 19.50 Publicystyka.  
 19.30 Studio sport.  
 20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.

20.45 Rzecznik praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska.  
 21.30 Panorama dnia.  
 21.45 „Mistrz i Małgorzata” (1) — „Seans czarnej magii” — film TP, reż. Maciej Wojtyśko, wyk.: Gustaw Holoubek, Zbigniew Zapasiewicz, Władysław Kowalski, Igor Przegrodzki, Anna Dymna i inni.

**ŚRODA - 21 III - 1990 R.**  
 9.25 „Druh” — film ZSRR.  
 16.25 „Kamelen”.  
 16.50 „Cokaj”.  
 17.15 Teleexpress.  
 17.30 Gry wojenne.  
 17.55 Telewizyjny informator wydawniczy.

18.15 Dawniej niż wczoraj.  
 18.45 10 minut.  
 19.00 Dobranoc.  
 19.10 „Obok nas — punkt zwrotny”.  
 19.30 Wiadomości.  
 20.05 Studio sport.  
 21.50 Zawsze po 21.  
 22.30 Wiadomości wieczorne  
 22.45 Estradowe debiuty.

**PROGRAM II**  
 17.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.  
 18.00 Rozmaitości.  
 18.30 Magazyn „102”.  
 19.00 „Marc i Sophie” (4) — serial franc.  
 19.30 „Opowieść o morskich saksach” — rep.  
 20.00 „Czarno na białym”.  
 20.40 Przegląd muzyczny.  
 21.00 Ze wszystkich stron.  
 21.30 Panorama dnia.  
 21.50 „W labiryncie” — serial TP.  
 22.20 Telewizja nocna.  
 23.05 Komentarz dnia.  
 23.10 Express gospodarczy.

## OGŁOSZENIA

FOTOKATALOGI — Romeo Wrocław 3.  
 skrytka 1008. 99795-g

## HOROSKOP

● **BARAN (21 III — 18 IV)** Twoje odwagne i niekonwencjonalne pomysły w pracy przysporzą ci aprobatę i uznanie. Idź za ciosem! W sprawach osobistych przydałoby się więcej serca i uśmiechu. Finanse w normie.

● **BYK (19 IV — 20 V)** Interesująca znajomość skłoni cię do istotnych przewartościowań i nowego spojrzenia na sprawy zawodowe. Zdać się na własny rozsądek, nie wierz pochlebcom. Udane spotkanie towarzyskie.

● **BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI)** Trudne dni w pracy. Nie daj się wpłatać w intrygi — straty wynikłe z takiego załatwiania spraw będą znacznie większe niż korzyści. W sprawach serca pełna harmonia.

● **RAK (23 VI — 22 VII)** Choć wydarzenia w pracy niezupełnie potoczą się po twojej myśli, z łatwością potrafisz znaleźć miejsce w nowej sytuacji. Spore zamieszanie w sprawach serca — stan taki nie będzie wcale przykry...

● **LEW (23 VII — 22 VIII)** Dni spokojne, pozbawione stresujących wydarzeń. Będziesz miał sporo czasu, aby pomyśleć nad swoją zawodową przyszłością. Warto chyba zaryzykować, niż trwać w byle jakiej stabilizacji. Wkrótce miłe spotkanie.

● **PANNA (23 VIII — 22 IX)** W sprawach zawodowych załatwienie trudnego problemu pozwoli wreszcie odetchnąć z ulgą. W

sercu zdecydowanie wiosenne nastroje. Finanse kruche.

● **WAGA (23 IX — 22 X)** Ważne wydarzenia w sprawach osobistych zdominują najbliższe dni, na dalsze plany zejść sprawy zawodowe. Finanse zwyczajne, lecz nie szastaj pieniędzmi, wkrótce będą bardzo potrzebne.

● **SKORPION (23 X — 22 XI)** Pomyślnie dni we wszystkich sferach życia. W pracy efektywne osiągnięcia, spłynie na ciebie wiele uznania i komplementów. W sprawach osobistych udane spotkania.

● **STRZELEC (23 XI — 21 XII)** W najbliższych dniach nie będzie czasu na bujanie w obłokach. Mocne tempo w pracy, wszystko do załatwienia „na wczoraj”. Na szczęście w sprawach osobistych pełna harmonia i zrozumienie.

● **KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)** Drobne niepowodzenia w pracy nie powinny cię tak łatwo zalać. Nieco więcej energii i zainteresowania — a łatwo powtórzysz swoje niedawne osiągnięcia. Miłe spotkanie towarzyskie poprawi nastroje.

● **WODNIK (21 I — 18 II)** Z niespotykanym wigorem i wiarą w sukces zabierzesz się do spraw zawodowych. To szybko przyniesie efekty. Nerwowy okres w sprawach osobistych. Szczera rozmowa może wiele pomóc.

● **RYBY (19 II — 20 III)** Najbliższe dni zapowiadają się pogodnie i spokojnie. Pomyślnie przebrniesz przez wszystkie rafy w sprawach serca. W pracy mniej problemów niż zwykle. Finanse zwyczajne.

## CO, GDZIE, KIEDY?

## TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● „Wyspa skarbów” — 15—16 bm., g. 12, 17—18 bm., g. 16.  
 ● „Antygona” — 21—23 bm., g. 12.

## KINA

**GŁOGÓW** — Jubilat — 15 bm. — „Wroblek Willi” (dwg.), 15—19 bm. — „Winnetou w Dolinie Umarłych” (RFN), „Czerwona gorączka” (USA), od 20 bm.: „Gluepy z kosmosu” (ang.), „Gliniarz z Beverly Hills” (USA).  
**LEGNICA** — Ognisko — 15—21 bm. — „Człowiek w ogniu” (USA), 18—21 bm. — „Niedźwiedź” (fr.), Piast — 15—21 bm. — „Emmanuelle” (franc.), „Mistrzynie wu dang” (chiński).  
**LUBIN** — Muza — 15—19 bm. — „Deja vu” (pol.), 21 bm. — „Podejrzany” (USA), 20 bm. DFK — „Konsul” (pol.), g. 18, „Powrót Wabiszczura” (pol.), g. 20, Polonia — 15—18 bm.: „Sextelefon” (USA), „Piramida strachu” (USA), 20—21 bm.: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), „Samotny wilk McQuade” (USA), 21 bm.: „Powrót Wabiszczura” (pol.).

(Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.)

## DOMY KULTURY I KLUBY

## GŁOGÓW MOK

● recital Krzysztofa Daukszewicza — 15 bm., g. 17 i 19.30.  
 ● koncert zespołu rockowego z NRD — 23 bm.

## LEGNICA

## WDK

● występ zespołu „Stare, Dobre Malżeństwo” — 15 bm., g. 17 i 19.  
 ● eliminacje wojewódzkie XXXV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego — 17 bm. w godz. 10—21 w klubie „Atrium”.  
 ● „Dress Party” — sprzedaż i wymiana: odzież, obuwia, zabawek i innych — 20 bm., g. 16, w kawiarni.  
 ● wystawa plastyczna Grażyny Dynak — otwarcie 20 bm. o godz. 12.

● recital Przemysława Gintrowskiego — 30 bm. g. 19; bilety już do nabycia w przedsprzedaży.

## LCK

● impreza pt. „Dar serca” dla podopiecznych PCK — 15 bm., g. 16.  
 ● przegląd chórów szkolnych — 17 bm.,  
 ● wystawa pokonkursowa rejonowego przeglądu plastyków amatorów. KMPK  
 ● w galerii „Okno” wystawa fotografii Arhus Fotografiske.

## LUBIN

## KMPK

● w kinie wideo „Akademia policyjna”, cz. IV — 15 bm., g. 17.  
 ● giełda książek, płyt, czasopism, znaczków, antyków-starości — 18 bm. w godz. 15—18.  
 ● kino wideo „Elmor Fudu i królik Bugs” — 20 bm., g. 17, 21 bm., g. 10 i 12.  
 ● zaprasza chętnych do galerii sztuki codziennie w godz. 10—20, w soboty, niedziele i święta w godz. 15—20.

## DKZM

● III etap konfrontacji artystycznych szkół średnich — programy kabaretowe — 15 bm., g. 10.  
 ● „W kręgu muzyki kameralnej” — program muz. — 20 bm., g. 9, 10 i 11.  
 ● spektakl Teatru Lalek z Wałbrzcha: „Kot w walizce” — 23 bm., g. 9, 10.30 i 12.  
 ● wystawa plastyka amatora Władysława Kozłowskiego z Lubina — do 24 bm. w sali nr 30.  
 ● program kabaretowy pt. „Europa '90” (Fronczewski, Kaczmarek, Lesien) — 23 bm., g. 18 i 20.

## KLUB SPOŁOZIELCZY przy ul. Wyszyńskiego

● dyskoteki dla młodzieży — w soboty w godz. 18—22.  
 ● zaprasza chętnych do udziału w aerobiku we wtorki i czwartki od g. 18.  
 ● zaprasza 16 bm. o g. 18 na wieczór muzyki gitarowej w wykonaniu Moniki Lidke, Bożeny Ostrowskiej i Violetty Zatrby.



Prosto z życia

#### DO KAFORTO...

Mieszkańcy hotelu rodzinnego przy ul. Skłodowskiej-Curie 96 podzieliли się z nami swymi obawami. Podobno (?) powstał zamiar otwarcia w pobliżu pijalni piwa. Sąsiedztwo hoteli robotniczych już teraz naraża kobiety na niewybredne zaczepki młodych mężczyzn. Wielokrotne prośby o skierowanie w ich rejon patroli milicyjnych, jak dotąd, nie odniosły skutku.

Czy zmiana nazwy i munduru techna w nasze siły porządkowe choć odrobinkę energii „Policjantów z Miami”? Przyszła optymizmu wyczerpaliśmy we własnie minionej epoce. Radzimy w dalszym ciągu polegać na pomocy sąsiedzkiej.

#### AIDS

Dziesięć lat temu w San Francisco, a później w innych miastach amerykańskich zarejestrowano pierwsze przypadki „dziwnej choroby”. Dziś już dziesiątki tysięcy ludzi na całym świecie cierpią na AIDS, a miliony są zarażone wirusem HIV. Jak dotąd, służba zdrowia jest wobec tej lawinowo narastającej epidemii bezradna, choć można już odnotować pewne pocieszające „jaskółki”. Udało się m.in. zahamować infekcję wirusem HIV przy transfuzji krwi i preparatów krwiopochodnych. Zmniejszyła się zachorowalność na AIDS wśród... homoseksualistów, dzięki zmianie ich zachowań. Za to choroba ta zbiera coraz obfite żniwo wśród narkomanów.

Dziś jedynym skutecznym środkiem przed AIDS jest profilaktyka, a przede wszystkim ograniczenie kontaktów seksualnych i stosowanie prezerwatyw. Tylko, że ciągle mało ludzi zdaje sobie z tego sprawę.

#### PODZWONNE

W nowych blokach przy ul. Jaśminowej i Jaworowej na „Ustroniu I” w Lubinie pojawiło się ogłoszenie: „W związku z wadą fabryczną niektórych gongów, powodującą zwarecie, prosimy lokatorów o odłączenie ich od instalacji. Wykonawca dokona przeglądu instalacji i wymieni na sprawne gongi. Użytkowanie ich grozi pożarem. Przegląd odbędzie się w dniu 3 marca 90, godz. 9-12”.

Oczywiście, żadnego przeglądu nie było. Wykonawca pojechał na weekend. Nie po raz pierwszy z lokatorów zrobiono balona. Coś nam się zdaje, że komuś przydałoby się podzwonne...

#### OSZCZĘDNOŚĆ, CZY SKĄPSTWO?

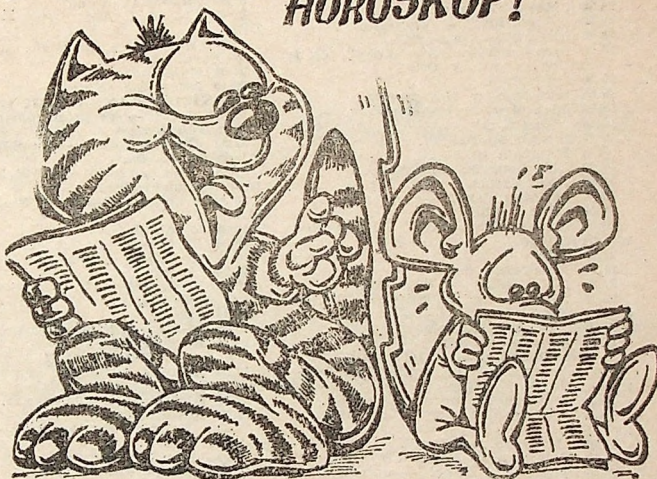
Odgrywający ważną rolę w życiu kulturalnym górników Międzyzakładowy Górnictwa Dom Kultury na osiedlu D w Lubinie zaczyna miewać kłopoty finansowe.

wiec w produkcji czy gospodarce zapasami. Ale żeby skąpić na kulturę — wstyd! Całe szczęście, że inni sponsorzy: ZG „Lubin”, ZBK i ZD, którzy też mają teraz niełatwe życie, nie myślą stronić od swojej placówki. Brawo!

#### WIELKA NAGRODA

Do niedawna kolportowano po Lubinie sensacyjną wiadomość o ucieczce byłego dyrektora KGHM W.P. z milionem „zielonych” do Ameryki. Teraz znów poszła w naród fama, że bryknął nie do USA, lecz do Londynu, nie z dolarami, tylko z kilogramem złota.

OD RAZU MI SIĘ, MYŚLA, POLEPSZYŁO, GDY PRZECZYTAŁEM SOBIE WASZ HOROSKOP!



bowiem Zakład Robót Górniczych i Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego zaczynają się wymigiwać od tożenia swojej roli na utrzymanie tej placówki. Nie chodzi tu przy tym o jakieś bajońskie kwoty, lecz o składkę w wysokości 4.380 tys. złotych za 1989 r., co stanowi równowartość 1,5-krotnej średniej nagrody z zysku dla pracownika. Nie mamy nie przeciwko temu, by zakłady szukały oszczędności, ale głównie tam, gdzie traci się grube miliony, a

Tymczasem W.P., który nie traci poczucia humoru, zamierza podobno ufundować nagrodę dla autora najbardziej fantastycznej plotki na swój temat w postaci... owego miliona dolarów i kilograma złota.

#### OBCE LEPSZE?

Nareszcie możemy porównać nie tylko ceny, ale i jakość tych samych wyrobów pochodzących od różnych producentów. Posłużmy się przykładem masła śmietankowego.

wego. To kupione przed „mem”, które dostarczane przez Leszczyńskiego czy Skiermęgo, można pięknie rozmarować chlebem. Nie da się tego tak uczynić z masłem wytwarzanym przez lubińską OSM, a któraś gruzowate, bo — co na oko — zawiera więcej. Dostrzegają to zwykle gospodynie, które nie widzą tego w niedzialne służby. Przecież normy jakościowe jednakowe dla wszystkich czarzy!

#### AUTENTYK

Podczas klasówki z propozycji młodzieży pewnej lubińskiej szkoły średniej miała wybrana najważniejszą wiadomość z i ze świata z ostatniego tygodnia. Jedną z uczennic napisała: — Na zaproszenie Fiedla K. złoży wizytę w Korei popie Paweł II. Zastanawiamy się, czy przy braku wiedzy, czy pewnego przewidywania?

#### POD EGIDĄ...

„Lubińskiego Parlamentu” dych już w kwietniu odbędzie wielka Rewia Mody '90. Niezależnie jednak w każdy czwartek, 17, w Międzyzakładowym Górnictwa Domu Kultury odbywają się próby. Organizatorzy zapraszają na nie dziewczęta, którzy chcą poprawić swoje siły w roli modelek i deli. Zapowiada się pyszna wala!

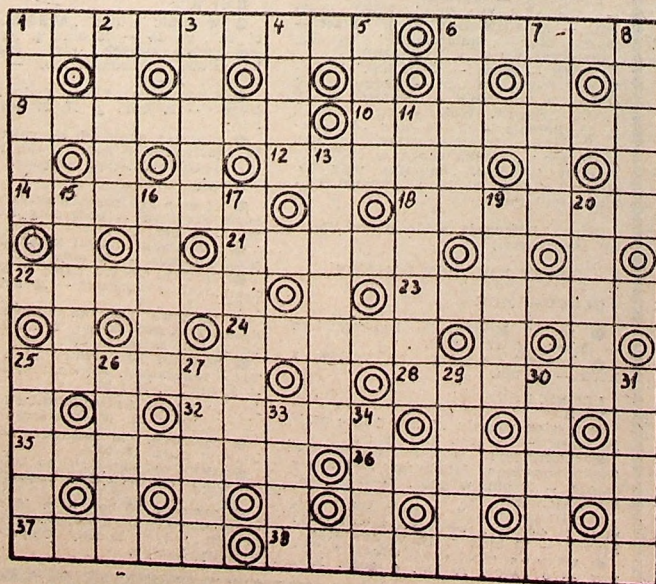
Przy okazji — mamy nadzieję, że „wystarzałowa” nie okaże się jedynym pomysłem Parlamentu Młodych.

#### NIE SPLAJTUJĄ?

„Pz” rzadko chwali, ale razem nie możemy sobie odmówić przyjemności, bowiem wiamy lubiński KMPIK. O ile wcale nie ma zamiaru złożyć ni (kulturalnej) i czekać na nę z nieba. Postanowił zarobek utrzymywanie... usługami. Na nie organizuje się więc wesołego rodzaju spotkania i symposiumy, wystawy, kiermasze, giełdy. KMPIK-u można także zamawiać projekty najróżniejszych itd. itp.

Wygląda na to, że ci, którzy przyszłość klubu widzieli w nych barwach, niebawem... do Canossy.

## KRZYŻÓWKA "PM"



#### POZIOMO:

- gderliwość,
- posucha,
- ciężar,
- tarlak,
- oprzed jedwabnika,
- siedziba władz miejskich,
- trójkątny żagiel przedni,
- Krystyna, znana polska aktorka,
- świątynia buddyjska,
- tłoczenie powietrza,
- mały, młody dąb,
- luka, szczelina,
- opuchlizna,
- tyrania, gnębienie,
- trzeźwość sądu,
- lodowiec kontynentalny,
- szlak,
- niesmak po hulance.

#### PIONOWO:

- zagarnięcie siłą,
- pomoc lotnicza,
- autor „Trzech muszkieterów”,
- ożóg (dopełniacz l. mn.),
- rep. rutyniarz,
- łania,
- połowa toru,
- Winnetou,
- łącznik rurowy,
- dawny środek komunikacji miejskiej,

- likier kminkowy,
- piękność, krasa,
- konsument,
- przedmiot handlu,
- cielak,
- krótsza droga,
- boja,
- upadek, krach,
- krowa jest jego przedmiotem,
- Wiślany,
- diabeł, szatan,
- uchwał tokarski,
- kloda.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9

Hasło: Krzyk mody nie nien zagłuszać głosu rozsądku.

Poziomo: imbryk, kogut, pluton, rodak, Iszum, zdrajca, czar, kajak, zatarg, Lamp, nia, pensja, sieja, kłapa, krawiec.

Pionowo: kolek, melodia, rotunda, klasa, koniec, wiązka, rzepak, karma, godło, zdrajca, taksa.

Zbigniew K...